Nr. 133. Kraków, Niedziela 17 Maja 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Rozboje pod osłoną prawa.

Jest to prawdą niezbitą, że nie masz tak znakomitej ustawy, aby jej źli ludzie nie mogli spaczyć w celach egoistycznych. Dowodów na to nie brak, a do najlepszych należą ustawy, których celem było zabezpieczenie wierzycieli przed niesumiennością dłużników, a które niejednokrotnie służą za parawan formalnym rozbojom, mianowicie przy licytacjach.

Powie ktoś może, iż licytacje odbywają się pod okiem władzy, a więc nadużycia przy nich są niemożliwe. Tak być powinno i przyznać trzeba, iż władze czynią co tylko jest w ich siłach, aby złemu zapobiegać, ale często są bezsilne, a sędziowie niejednokrotnie na mocy ustawy zmuszeni są przyznawać słuszność ludziom, którzy jej w rzeczywistości nie mają, i sankcjonować wyzysk najbezwstydniejszy.

Najsłabszą stroną ustawy o licytacjach jest to, że pozwala ona, celem pokrycia drobnych wierzytelności, na sprzedawanie objektów, których wartość kilkadziesiąt a czasem kilkaset razy jest większa od długu. Były przecież wypadki, że w mieście za 5 złr. zabierano garderobę i meble, wartości kilkuset złotych, a na wsi za kilkadziesiąt centów, sprzedawano konie i woły a nawet całe włościańskie gospodarstwo. Nie dosyć na tem, bo istnieją firmy, które sprzedawszy jakiś kosztowniejszy artykuł na raty, po odebraniu 49 na 50 rat, wskutek opóźnienia w zapłaceniu ostatniej, kładą areszt na sprzedany przez siebie przedmiot i następnie kupują go za bezcen, same lub przez swych ajentów.

Takich sztuczek dopuszczają się mianowicie ajenci sprzedający biednym szwaczkom maszyny do szycia. Mniej więcej przed rokiem donosiliśmy, że to uczyniła pewna krakowska żydowska ajencja złożonej chorobą dziewczynie, która będąc zdrową zawsze raty płaciła bardzo punktualnie, a niedawno (*Gazeta Lwowska* nr. 60, strona 8, łam 1 od góry) czytaliśmy ogłoszenie sądu powiatowego w Krzeszowicach, zapowiadające publiczną sprzedaż realności (lwh. 157) Wojciecha Wojcika w Tenczynku, celem ściągnięcia wierzytelności generalnej ajencji The Singer Manufacturing Comp. w kwocie 12 złr. 19 ct. w. a. Ponieważ cenę wywołania naznaczono na 100 złr., należy przypuścić, że realność mogła mieć wartość kilkakroć większą a w braku licytantów nie jest wykluczona jej sprzedaż za kilka guldenów.

Na licytacjach bardzo często jest mało kupujących, albowiem szerokie koła interesantów zwykle nie wiedzą, kiedy i gdzie będą sprzedawane bądź to ruchomości, bądź też nieruchomości. Wina za to spada w znacznej części na sądy, odnośnie na instytucje, które urządzają publiczne sprzedaże, albowiem termin tychże bywa ogłaszany niedostatecznie i w niewłaściwych terminach. Wiadomo bowiem, że sądy zapowiadają licytacje tylko w *Gazecie Lwowskiej*, która bardzo jest rozpowszechniona, ale której mimo to szerokie koła publiczności nigdy nie czytają, a włościanie prawie nie wiedzą o jej istnieniu.

Skarżono się także, iż niektóre zakłady zastawnicze urządzają licytacje w drugiej połowie miesiąca, wskutek czego urzędnicy, studenci, rękodzielnicy i służba, a więc ludzie najczęściej zastawiający swą własność, ani jej w ostatniej chwili nie mogą wykupić z zastawu, ani też brać udziału w licytacji. Dla tego też nie trudno było chałatowym hjenom licytacyjnym zapewnić sobie monopol kupna na licytacjach. Indywidua te, widocznie połączone w jakąś tajną spółkę, po miastach i miasteczkach opanowały licytacje zupełnie. Między sobą dzielą się przedmiotami, jakie który z nich ma nabyć, a gdy zgłosi się do udziału w licytacji osoba nie należąca do spółki, podbijają cenę do bajecznej wysokości. Straty, które wskutek tego ponoszą, pokrywają w równej części, a zysk z takiej procedury mają ten, że zniechęciwszy szerokie koła publiczności do udziału w licytacjach, doprowadzili do tego, że nikt na nią nie przychodzi, prócz członków spółki, którzy w ten sposób zyskują możność kupowania za bezcen kosztownych przedmiotów. Tracą na tem instytucje sprzedające zastawy, nie odzyskując często swej należytości, a właściciele zastawu żadnej ze sprzedaży nie uzyskują nadwyżki.

Podobnie dzieje się przy sprzedaży gospodarstw rolnych i w ogóle realności, przy czem należy zaznaczyć, iż z wielu stron zwracano nam uwagę na to, że wytworzyła się klasa ludzi, którzy trudnią się procederowo skupowaniem drobnych należytości, albo też drobnych udzielając pożyczek, mianowicie włościanom, następnie sprzedają całe gospodarstwa, aby je za bezcen nabyć przez podstawionych ajentów.

Czyż władze nie mogłyby znaleźć środków przeciw rozbojowi licytacyjnemu? Niestety, mogą one uczynić bardzo mało, albowiem ustawa osłania wyzyskiwaczy.

Społeczeństwo przecież i władze, działając w porozumieniu, mogą złe przynajmniej złagodzić. Przedewszystkiem sądy powinnyby ogłaszać licytacje w pismach najwięcej czytanych w odnośnych miejscowościach i powiatach. Mianowicie na wsi należałoby każdą sprzedaż gospodarstwa zapowiedzieć w miejscowych i okolicznych gminach, w taki sam sposób, jak się podaje do wiadomości wieśniaków rozporządzenia władzy. Nie ulega wątpliwości, że wtenczas niejedno gospodarstwo nie zostanie sprzedane niżej ceny wywołania a tylko rzadko niżej rzeczywistej wartości. Tak postąpiły władze w innych krajach, z niemałym pożytkiem dla społeczeństwa. Pisma ludowe powinny na naczelnem miejscu pisać o licytacjach i zachęcać swych czytelników do brania w nich udziału.

Byłoby także rzeczą wielce pożądaną, aby wszędzie powstawały spółki, których specjalnym celem byłoby zwalczanie rozbójników licytacyjnych. Spółki te mogłyby być na wsi zorganizowane na wzór istniejących już tu i owdzie Towarzystw ochrony ziemi a w mieście mogłyby mianowicie czuwać nad tem, aby spółka hjen licytacyjnych nie mogła się zbyt panoszyć. W tym celu należałoby wysyłać na licytacje fachowych ajentów, którzyby kupowali zastawy, aby sprzedawszy je następnie po cenie targowej, po potrąceniu ceny kupna, kosztów administracyjnych i t.p. nadwyżkę oddać właścicielowi zastawu, któremuby także służyło prawo pierwszeństwa przy kupnie. Działalność w tym kierunku bardzoby była użyteczną i niemałoby się przyczyniła do ograniczenia rozboju licytacyjnego.

Celem zaś uniemożliwienia dalszego prowadzenia tego procederu, należałoby zmienić odpowiednio ustawę. Przedewszystkiem nie powinna ona dopuszczać do sprzedawania ruchomości za bezcen i bronić wystawiania w całości na sprzedaż wielkich objektów dla spłacenia drobnych należytości.

Z KRAJU.

W sprawie zachęcania młodzieży do zawodu nauczycielskiego w gimnazjach przez udzielanie stypendjów.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Wydziałami filozoficznemi obu Uniwersytetów krajowych i z Radą szkolną krajową, zorganizował rozdawnictwo stypendjów, o ile temu nie sprzeciwiają się akta fundacyjne, w taki sposób, aby przez to zapewnić regularny przybytek sił nauczycielskich dla gimnazjów.

Wydział krajowy przystępując do wykonania powyższej uchwały sejmowej, zakomunikował Radzie szkolnej krajowej, oraz gronom profesorów Wydziałów filozoficznych Uniwersytetów we Lwowie i Krakowie — kilka uwag co do fundacyj stypendyjnych, pozostających w zarządzie Wydziału krajowego.

Z pomiędzy fundacyj stypendyjnych, których zarząd służy Wydziałowi krajowemu, jest znaczna część usunięta z pod jego dyspozycji, gdyż rozdawnictwo ich przyznane jest innym władzom, albo też osobom prywatnym, albo wreszcie zastrzeżone dla Wydziału krajowego, ale ograniczone prawem propozycji, przyznanem innej władzy lub prywatnej osobie. Odnosi się to do większości fundacyj, gdyż na 136 fundacyj, 77 fundacyj podlega tego rodzaju postanowieniom.

Już ten stan rzeczy, którego Wydział krajowy zmienić nie może, uniemożliwia konsekwentne przeprowadzenie nadania wszystkich stypendjów, przy których rozdawnictwie Wydział krajowy wystawiając dekret, daje niejako swą firmę. Przy wykonaniu powyższej uchwały sejmowej te fundacje, w których Wydział krajowy nie ma prawa rozdawnictwa, nie mogą zatem wchodzić w rachubę.

Ale i co do fundacyj, których rozdawnictwo służy Wydziałowi krajowemu, nie można w ścisłem tego słowa znaczeniu zorganizować rozdawnictwa stypendjów i ułożyć planu choćby na kilka lat naprzód.

Pomijając już tę okoliczność, iż znowu przeważna większość fundacyj przywiązana jest do specjalnych warunków, których Wydział krajowy przy rozdawnictwie przestrzegać musi, nie można także przy tych fundacjach, w których żadnych specjalnych warunków nie ma, powziąć z góry postanowienia, jakim kompetentom stypendja odnośne w przyszłości nadawane będą, gdyż takie postanowienie nie byłoby właśnie niczem innem, jak — zdaniem Wydziału krajowego — ustanowieniem specjalnego warunku, nieodopuszczalnem, bo sprzecznem z wolą fundatora i z aktem fundacyjnym. Z drugiej zaś strony ułożenie systematycznego planu dla tego nie jest możliwem, iż przeważna większość fundacyj posiada nieznaczne majątki, a a tem samem i niewielką ilość stypendjów, wskutek czego nie powtarzają się w nich wakanse co roku i Wydział krajowy dopiero w porze ogłaszania konkursów konstatuje, w których fundacjach będą wakanse.

Obliczenie zrobione choćby tylko o rok naprzód, okazałoby się niezgodnem z prawdą, gdyż w wielu fundacjach zależy od postępu jednego stypendysty, albo też od okoliczności, czy tenże wniesie prośbę o pozostawienie stypendjum, rozstrzygnięcie kwestji, czy konkurs ma być ogłoszony, czy nie.

Mimo to wszystko sądzi Wydział krajowy, że polecenie sejmowe da się wykonać, jakkolwiek nie na drodze szczegółowego planu, dającego z góry pewne przeznaczenie pewnym stypendjom, których wakans jest spodziewany. Zdaniem Wydziału krajowego, stać się to może w ten sposób, że wydziały filozoficzne obu krajowych Uniwersytetów zechcą co rok po rozumieć się z Radą szkolną krajową, co do tego, w jakich gałęziach nauki uczuwać się daje lub zagraża na przyszłość brak sił nauczycielskich. Po porozumieniu się w tym kierunku, wydziały filozoficzne będą mogły oprzeć się na tem przy ułożeniu swych konkomitacyj podań stypendyjnych i zalecić Wydziałowi krajowemu z pomiędzy uczniów zasługujących w równej mierze na uwzględnienie, w pierwszym rzędzie tych, którzy kształcą się w kierunku, uznanym w danym roku za najpotrzebniejszy. Zastosowując się w miarę możności do tych wniosków osiągnie Wydział krajowy cel, przez Sejm wytknięty, a nie wejdzie przytem w kolizję z wolą fundatorów, gdyż ani formalnie ani faktycznie nie usunie od kompetencji nikogo uprawnionego, a tylko między uprawnionymi w równej mierze uczyni wybór, mogący przyczynić się w pewnym stopniu do rozwoju szkolnictwa krajowego.

Wydział krajowy upraszał Radę szkolną krajową, aby w przyszłości zechciała dopomagać wydziałom filozoficznym i Wydziałowi krajowemu w sposób powyżej wskazany swą radą przy spełnianiu zadania, włożonego przez Sejm na Wydział krajowy. Również wydziały filozoficzne Uniwersytetów upraszał Wydział krajowy, aby w przyszłych latach umożliwiły mu spełnienie tego zadania.

Wydział krajowy żywi nadzieję, że zaproponowany obecnie sposób postępowania przyczyni się do zapewnienia gimnazjum większego i regularniejszego przypływu sił nauczycielskich. Z drugiej jednak strony wyraził Wydział krajowy przekonanie, że jest to tylko jeden ze środków, którychby dla osiągnięcia celu użyć należało, że zatem nie można się spodziewać po nim zupełnego rezultatu, jak długo nie zostaną usunięte inne przyczyny, odstręczające młodzież od zawodu nauczycielskiego w gimnazjach.

Na powyższe pismo odpowiedziała Rada szkolna krajowa, że obecnie najbardziej dotkliwym jest brak kandydatów nauczycielskich dla szkół średnich, którzy poświęcaliby się naukom przyrodniczym, matematyce i językom: polskiemu, ruskiemu i niemieckiemu. Rada szkolna upraszała zatem Wydział krajowy, ażeby przy rozdawnictwie stypendjów zechciał w pierwszym rzędzie uwzględniać kandydatów stanu nauczycielskiego dla powyższych działów nauki.

KURJER LWOWSKI.

* Na posiedzeniu Rady m. Lwowa, p. A. Stokowski, jako przewodniczący kom. dla obchodu setnej rocznicy Konstytucji 3 maja, złożył imieniem komitetu na ręce prezydenta 5 medali pamiątkowych, celem przechowania ich w archiwum miasta. Zarazem upraszał p. Stokowski p. prezydenta, aby kazał zebrać wszystkie akta i druki odnoszące się do obchodu setnej rocznicy i na wieczną pamiątkę kazał przechować je w archiwum miasta Lwowa. Pan prezydent złożył p. Stokowskiemu podziękowanie za medale i oświadczył, iż życzeniu jego stanie się zadość.

* Na zjazd strzelecki we Lwowie, połączony z otwarciem nowej strzelnicy, w niedzielę Zielonych Świątek, przybędzie 12 członków Towarzystwa strzeleckiego z Krakowa. Zaproszono jednocześnie także braci strzelców z innych miast polskich. Uroczystość rozpocznie się przed południem wotywą u Franciszkanów. Strzelcy lwowscy wystąpią wszyscy w strojach narodowych.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Laskowa 5 maja b. r. — Uroczyste otwarcie Czytelni przy Kółku rolniczem w Laskowej, założonej przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, odbyło się 26 kwietnia b. r. w sali szkolnej, w obec licznie zebranego ludu i miejscowej inteligencji. Ks. J. Mleczko, wikary z Łososiny górnej, pouczył na wstępie zgromadzonych w dłuższej przemowie o znaczeniu wiekopomnej uroczystości, która w niedzielę (3 maja), jako w setną rocznicę konstytucji Trzeciego Maja 1791 r. w całej Polsce będzie obchodzoną. Następnie wyjaśniwszy cel i ważną działalność Towarzystwa oświaty ludowej, i wykazawszy w dosadny sposób moralne i materjalne korzyści, jakie przez czytanie książek, do potrzeb ludu zastosowanych, osiągnąć można, zachęcił zgromadzonych do korzystania z założonej Czytelni. — „Pokochajcie duszą całą te książki, (oświadczył w końcu mowca), zaufajcie im szczerze, one was nie zdradzą ani zawiodą, a w przystępie rozpaczy i umartwienia osłodzą Wam nie jedną przykrą chwilę i ukoją Wasze boleści. Dobra książka, to najdroższy skarb, najlepszy przyjaciel, jak z drugiej strony zła książka, to moralna trucizna i zabójca duszy". — W końcu zaprosił na kierownika Czytelni miejscowego nauczyciela p. Fr. Sobolewskiego, który ją kilkoma gazetami, jak: *Kurjerem Polskim*, *Niedzielą*, *Chatą* i *Nowinami* zasilać przyobiecał.

Gazeta Przemyska pisze: W jaki sposób agitowano w niedzielę 10 b. m. przy wyborach do powiatowej kasy chorych i jakich nędznych środków chwytano się, aby upośledzić chrześcijańskich pracodawców, wystarcza przeczytać poniżej umieszczony list w języku niemieckim i żydowskim, który puszczono w obieg pomiędzy wyborców. List ten, podburzający do walki rasowej i wyznaniowej opiewa następnie:

„Am 10 Mai d. J. werden für die Bezirks Krankenkassen, seiters der Arbeitsgeber 28 Repräsentanten, u. f. seitens der Arbeitsnehmer 56 Delegirte gewählt, welche dann die Verwaltung, den Aufsichtsrath, u. das Schiedsgericht das ausschliessliche Recht zu wählen haben werden. Nnn haben sich in letzterer Zeit eine Anzahl Antisemiten zur Aufgabe gemacht (?), keine Juden in die Verwaltung wählen zu lassen, ohne Rücksicht darauf, dass die Anzahl der jüdischen Arbeitsgeber fasst die doppelte als die der Christlichen ist. Es erscheint somit im Interesse der Arbeitsgeber als auch der Arbeitsnehmer, dass nur gemässigte, und charaktervolle Bürger gewählt werden, welche die Garantie bieten, dass sie den armen kranken Arbeitsnehmer beschützen, nnd den Arbeitsgeber nicht chikaniren. Mit einem Worte wählen Sie solche Bürger, welche keine Unterschiede zwischen den Menschen, gleichwohl welcher Confession sie auch angehören, machen.

Wir ersuchen sie daher bei der Sonntag am 10 d. M. stattzufindenden Wahl mit allen Ihren Mitarbeitern zn erscheinen und sich der beiliegenden Wahlzetteln bedienen zu wohlen, widrigenfalls wir Gefahr laufen, dass Antisemiten einen Sieg erringen, wo durch die jüdischen Mitglieder der Bezirkskrankenkasse stark leiden werden. Mehrere Wähler".

W ten sposób dążą do asymilacji.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* *Gazeta polska czern.* pisze: Jakie następstwa pociągają za sobą podburzające broszury ks. metropolity Andriewicza, zwane „Apologjami" — mamy świeży dowód z zajścia, jakie miało miejsce 4 b. m. w siole Czernawce pod Sadagórą. Dla wyznawców cerkwi grecko orjentalnej był to poniedziałek wielkanocny, atoli dla katolików dzień był powszedni. Włościanin z Czernawki, Polak i katolik, Michał Szarek, skorzystał z pogodnego, a w bieżącej wiośnie tak długo oczekiwanego dnia i wyjechał orać, a pole jego leży daleko po za wsią, pod lasem. Zaledwie jednak tam się znalazł, przybyli doń: zastępca wójta Petrasz i policjant gminny Masyczuk z rozkazem od wójta, aby natychmiast zaprzestał orki i pług, jako fant im wydał, bo to dziś święto i orać niewolno. Nie pomogły tłumaczenia Szarka, że jako katolika, nie obchodzą go święta orjentalne, że zresztą sktutkiem spóźnionej wiosny, nie może siebie i rodziny narażać na niebezpieczeństwo głodu: napastnicy zabrali pług, spędzili gospodarza z roli i nie dali pracować. Pług przetrzymano mu w areszcie przez całe święta. Jak ten postępek urzędu gminnego pogodzić z ustawą — orzeknie zapewne powołana władza. My ze swej strony dodamy, że to żądanie prawosławnych, aby katolicy oprócz swoich, obserwowali także ich święta, nie polega wcale na wzajemności z ich strony. I tak dnia 7 b. m., kiedy w sadagórskim kościele odprawiała się suma, jako w dzień Wniebowstąpienia, cały szereg fur z nawozem zatrzymał się tuż przed bramą kościelną i zatamował wstęp do kościoła. Furmani wyświstywali i klęli, tak, iż w świątyni nie mogło się odbywać nabożeństwo z powodu nieznośnego hałasu. Zebrani na nabożeństwie katolicy prosili, aby im nie przerywano służby Bożej i aby obrano inną drogę do wożenia w tej chwili gnoju, jednak prośby te wcale nie skutkowały, albo właściwie miały ten jedyny skutek, że się naśmiewano ze świątkujących.

Tak oto wygląda w praktyce owa tolerancja orjentalnych wyznawców, o której z emfazą prawi autor gr.-or. „Apologij".

KURJER POCZTOWY.

* Z dniem 1 czerwca 1891 r. wejdzie w życie urząd pocztowy w Porąbce uszewskiej (powiat Brzesko), który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej, a zarazem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Rzeczony urząd pocztowy utrzymywać będzie związek z urzędem pocztowym w Brzesku za pomocą dziennie jednorazowego pieszego posłańca. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Porąbce uszewskiej będą należały gminy i obszary dworskie: Doły, Łoniowa, Niedzwiedza i Porąbka uszewska, gminy Jaworsko i Łysagóra, wreszcie obszary dworskie Biesiadki i Zerków.

LICYTACJE.

* W sądzie powiatowym w Turce dnia 26 maja i 12 sierpnia sprzedaż realności l. 136 w Michnowcu od sumy 200 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie powiatowym w Bełzie dnia 20 maja i 23 czerwca sprzedaż realności l. 46 w Kościszynie od sumy 2033.75 złr. Wadjum 10%.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Lwów dnia 5 maja.

Jeśli się nie mylę, *Kurjer Polski* był jedynem pismem, które zaraz na początku, gdy się pojawił projekt dwunastomiljonowego podarunku barona Hirscha, na cele żydowskiej ludności w Galicji, wystąpił z powodów zasadniczych przeciwko tej fundacji. Inne pisma, lwowskie i krakowskie, albo powitały zamiar Hirscha przyjaźnie, obiecując sobie Bóg wie jakie rezultaty dla interesów społeczeństwa polskiego, albo też z lekka wyraziwszy pewne wątpliwości i obawy, nie zajmowały się tą sprawą tak, jakby ze względu na dobro i przyszłość ekonomiczną naszego narodu zajmować się należało. Tylko jeszcze niektóre pisma warszawskie, a pomiędzy niemi poważny *Wiek*, nie widziały dla społeczeństwa polskiego korzyści z podarunku bankiera Hirscha, a przeciwnie, obawiały się złych rezultatów. Wiadomo jest, że w Wiedniu dosyć długo opierano się, zanim nastąpiło zatwierdzenie tej fundacji przez rząd, ale w końcu, jak także wiadomo, po zaprowadzeniu niektórych zmian, mało ważnych zresztą, w statucie fundacyjnym, ofiarę barona Hirscha, jeśli ją się tak nazwać godzi, przyjęto. Niedługo trzeba było czekać, aby właściwa tendencja tej fundacji stanęła w świetle zrozumiałem dla każdego, który nawet pobieżnie zajmuje się sprawami publicznemi. Do centralnego komitetu, czy zarządu tej fundacji, który zasiada w Wiedniu, powołano tylko jednego Polaka-chrześcijanina, jest nim p. Gniewosz ze Złotego Potoku, a gdy zwracano na to uwagę, odpowiadano, że do komitetu lokalnego krajowego, wejdą chrześcijanie-Polacy, jako członkowie. Otóż w tych dniach wiedeńska kuratorja zamianowała komitet lokalny dla Lwowa, powołała do niego dziewięciu członków, a pomiędzy nimi nie ma ani jednego chrześcijanina; pomiędzy zaś izraelitami, zasiadającymi w tym krajowym komitecie, są tacy, którzy w sprawach publicznych, dotyczących interesów rdzennych społeczeństwa polskiego, odznaczali się publiczną obojętnością, a po cichu byli i są stronnikami żydów wiedeńskich, szkodzących nam i szkalujących nas na szpaltach różnych „blattów" z nad pięknego, modrego Dunaju. Tym sposobem nad fundacją barona Hirscha, usunięta zupełnie została kontrola polska i pomimo woli wybiega na usta pytanie, dlaczego fundator i jego mocodawcy obawiają się tej kontroli? I dlaczego, skoro w zakresie szkół, utrzymywanych przez tę fundację, objęta jest także ludność chrześcijańska, nie może być w komitecie krajowym ani jeden członek chrześcijanin, któryby czuwał nad potrzebami tej rdzennej polskiej dziatwy, która z różnych powodów zmuszoną będzie uczęszczać do szkół, fundowanych bądź co bądź z żydowskich funduszów zagranicznego pochodzenia, a znajdujących się pod auspicjami i kierunkiem żydowskich działaczy? Utrzymywano powszechnie, że do komitetu lokalnego krajowego wejdzie przynajmniej połowa chrześcijan, co było rzeczą słuszną i konieczną nawet, jeżeli fundacja p. Hirscha ma rzeczywiście na celu polszczenie żydów za pomocą oświaty, rzemiosł i rolnictwa. Ale to polszczenie jest widocznie tylko pozorem, a w gruncie rzeczy chodzi o to, aby żywioł żydowski w Galicji wielką miljonową fundacją wzmocnić w jego odrębności, celach i pomódz mu zająć te posterunki w ekonomicznem gospodarstwie naszem, których jeszcze nie zajął.

Na skutki nie potrzeba będzie długo czekać i jeżeli inne okoliczności i energja narodowa nie unicestwi prawdziwych celów fundatora i jego wykonawców, to gorzko opłacimy tę naszą powolność dla wrzekomej, żydowskiej, politycznej dobroczynności. Miejmy jednak nadzieję, że tak nie będzie i że plany p. Hirscha, jakkolwiek rozwinięte na szeroką skalę i oparte o miljony, rozbiją się o te siły żywotne i niewyczerpane narodu polskiego, które stawiły czoło niejednym niszczącym żywiołom. Ale jednak, smutna to rzecz i trochę przygnębiająca, że z powodu utworzenia się lwowskiego komitetu fundacji Hirscha, czysto żydowskiego, nie odezwał się ani jeden głos w pismach lwowskich i nad tą kwestją przeszło się w milczeniu do porządku dziennego, jak nad jakiemi wyborami do Rady powiatowej w Turce, albo w Mościskach. I nie wypłynęło to bynajmniej ze złej woli, lub z braku patrjotyzmu, lecz z pewnej publicznej abnegacji, która się u nas rozpanoszyła i z obawy przed tutejszymi matadorami synów Izraela. To należy zanotować, jako fakt ujemny publicznego charakteru, co też niniejszem w szczupłych ramach korespondencji ze Lwowa, uważałem sobie za obowiązek uczynić.

Lwów, a raczej jego mieszkańcy, należący do „przeciętnej" inteligencji, są dosyć pohopni do zawiązywania przeróżnych stowarzyszeń. Można nawet powiedzieć, że usiłowania w tym kierunku, przyniosły rzeczywiście w pewnej mierze dodatnie owoce, a dobra wiara, dobra wola i szczera praca inicjatorów i agitatorów, jest w każdym razie godna bezwarunkowego uznania. Pod tym względem życzyćby tylko sobie należało, aby takich objawów asocjacyjnej pracy społecznej było jaknajwięcej i chociaż nieraz dobre chęci, zapał i wiara połamią sobie nogi o twarde i nieprzeparte warunki powikłanych naszych stosunków ekonomicznych, to i taka niedokończona praca nie zostanie bez rzetelnego pożytku i w następstwie przyjdą tacy i dokończą tego, co inni zaczęli robić, a skończyć nie mogli. Ale pewne, że się tak wyrażę doraźne, a nawet chorobliwe objawy w zakładaniu Towarzystw, których celu zdrowy rozum i praktyka życiowa, celu pożytecznego dla ogólnych interesów, odnaleźć nie jest w stanie, to chyba za dowód żywotności, choćby najbardziej „przeciętnej" inteligencji, brać nie można. Coś podobnego stało się u nas właśnie w tych dniach we Lwowie. Ni ztąd, ni z owąd, jak z istnej procy wyleciał w powietrze zamiar założenia Towarzystwa miłośników sztuki fotograficznej i jako fakt dokonany, spadł nawet z pewnym łoskotem na bruk lwowski. Mniejsza już o to, zkąd się raptem we Lwowie wzięła „sztuka" fotograficzna, której w całej Europie nie ma, ale godzi się zapytać, co właściwie dla celów ogólnych chcą robić członkowie klubu tej sztuki fotograficznej? Czy rozszerzenie dyletanckiej umiejętności fotografowania swoich pociech, narzeczonych, kochanek, mam i wszelkiego autoramentu cioci, tak ważną jest istotnie kwestją, że aż potrzeba stowarzyszać się i wspólnemi siłami „miłośników", z rozwiniętą chorągwią iść do aparatu fotograficznego? Z początku, gdym się dowiedział o tem Towarzystwie, sądziłem, że tutejsi fotografowie, czy to prowadzący samodzielnie zakłady, czy też pracujący w nich, zakładają Towarzystwo wzajemnej pomocy, z jakąś kasą pożyczkową na przypadek choroby, śmierci, nieszczęśliwego bankructwa i t. p., coby było i potrzebne i pożyteczne; — aż tu objaśniają mnie, że to jakieś kółko amatorów „sztuki" fotograficznej pragnie ją popularyzować i przysposobić taką moc domorosłych fotografów, że wszystkie zakłady fotograficzne prowadzone przez specjalistów, istniejące do tego czasu, w niedalekiej przyszłości zamknąć będą musiały budy swoje, bo pierwszy lepszy djurnista, tak na początku ustawiwszy sobie aparacik na spacerze, fotografować będzie każdego kto chce i kto nie chce — z przodu, z tyłu, z boku, ze wszystkich stron... Żart na stronę! Czy to nie szkoda czasu i tych trochę pieniędzy, które niezawodnie wydadzą inicjatorowie na cel nieokreślony, balamutny — poprostu nie mający sensu? Mam wysokie wyobrażenie o zdolnościach naszego społeczeństwa, umiem ocenić najdrobniejszy objaw zewnętrznej działalności publicznej — ale jednak wartoby się też czasem obejrzeć i na to, co w innych krajach robią na polu stowarzyszeń, a tam jakichciś klubów miłośników „sztuki" fotograficznej, ze świecąby nie znalazł. Prawda, że są tam gdzieś towarzystwa tłuściochów, prawdopodobnie jest jaki klub i chudych, są stowarzyszenia wegetarjanów i są takie, które się żywią tylko końskiem mięsem — wszystko to są ekscentryczne wybryki ludzi, którym się za dobrze dzieje na świecie i jeżeli inicjatorowie lwowskiego klubu miłośników „sztuki" fotograficznej, należą do takich, no, to im należy powinszować, ale tylko tego — więcej nic...

Od fotograficznej sztuki, do sztuki prawdziwej na scenie, przynajmniej w korespondencji, jeden krok tylko. Mógłbym wprawdzie kroku tego nie robić, bo nie wiele by na tem stracili czytelnicy *Kurjera Polskiego*, gdybym wizytę „Państwa Moulinard" na naszej scenie pominął milczeniem, raz dla tego, że farsa ta, zdaje mi się, grana już była na scenie krakowskiej, a powtóre, że o wszelkiego rodzaju farsach najlepiej jak najmniej pisać, już choćby dla tego, że mamy ich tyle w życiu powszednieem, iż trudno się śmiać na scenie z tego, z czego w życiu do rozpuku naśmiać się możemy. Jeżeli więc notuję pojawienie się „Państwa Moulinard" na scenie lwowskiej, to dla tego, że nie wolno mi jest pomijać i tego, co się nawet samo ze względu na wewnętrzną wartość literacką i artystyczną pomija. Ci „Państwo Moulinard" zlepieni z gliny rozmaitego gatunku, stanowią istotnie tak kruchy utwór sceniczny, że niezwykłe talenty aktorskie muszą się do niego brać z pewną ostrożnością, aby się to wszystko nie rozleciało w skorupy. Szkoda dobrego i poprawnego przekładu tej farsy, z której nic uczynić nie mogły nawet takie talenty artystów naszych, jak np. Kwiecińskiego, Fiszera i Gostyńskiej. Ale trudno, jeśli, jak powiada Kalchas w „Pięknej Helenie", wszystko się robi, co można, a nie można — no to nie można...

Ze świata teatralnego, winienem jeszcze donieść, że dyrekcja teatru lwowskiego zaangażowała na próbne występy bohaterkę i naiwną, z których ostatnia, panna Marja Sznage, artystka teatrów warszawskich, już przybyła do nas i z bijącem sercem, nawiasem powiedziawszy, spoczywającem w pięknej i kształtnej oprawie, oczekuje wyroku zimnej jak lód i milczącej jak ryba, lwowskiej publiczności.

Z różnych sfer i stron.

Z ŻYCIA RENEGATA.

(WIĄZANKA LISTÓW I NOTAT).

Zebrał

Michał Rolle.

Michał Czajkowski, ulubiony niegdyś i do najpoczytniejszych pracowników pióra zaliczający się pisarz, człowiek oryginalny, natura zagadkowa, skazany został — w ostatnich latach swej po świecie wędrówki — na wzgardę i na zapomnienie, tak przez społeczeństwo, jak i przez prasę polską. Pisma codzienne, każdą najdrobniejszą wiadomość w lot chwytające, by ją zakomunikować swoim czytelnikom, pisma, stwarzające często po śmierci, wielkości i zapoznane genjusze, o których istnieniu pierwszy raz się dowiadujemy, pominęły zgon tego Kozaka-poety, powieściopisarza-polityka prawie milczeniem; młodsze pokolenia, z głuchych, z ust do ust przechodzących pogłosek, dowiadywały się, że ten, który przed nimi tak barwnie malował sceny z dzikiego a hulaszczego życia na dalekich kresach, żyć przestał.

Podobne zapomnienie, pewnego rodzaju śmierć, podczas gdy serce w strudzonej piersi jeszcze się kołace, oczy patrzą na pogrzeb zasług, czci i honoru, uszy słowa obrony znikąd dosłyszeć nie są w stanie...—kara to ostra, dotkliwa, boląca więcej od krytyki, choćby najgwałtowniejszej, wyrzutów, choćby najcięższych, lecz... zasłużona; w przeciwnym razie potępienie nie byłoby tak jednogłośnem, pogarda tak ogólną.

I my go dzisiaj oczyszczać nie mamy zamiaru, nie mamy prawa, nie pozwala nam na krok podobny sumienie nasze. Chcemy tylko ogłosić kilka, znajdujących się w naszych rękach rzeczy, których zaprzepaszczać nie wolno nikomu, dotyczą bowiem człowieka, odgrywającego w swoim czasie wybitną rolę, zwracającego na siebie uwagę nietylko całego narodu, lecz również i obcych naszej sprawie i nam przychylnych; a nadto, stanowią one niezawodnie bardzo wiele znaczący przyczynek do charakterystyki renegata, w ostatniej fazie jego życia.

Rysunek, przedstawiający Mickiewicza w obozie pod Burgas, złączył imię największego wieszcza z imieniem Sadyka i z pewnością przyczynił się nie mało do powiększenia aureoli, otaczającej postać tego ostatniego.

Z przykrością przyznajemy, że listy — w naszem posiadaniu będące — nie wpłyną na zmniejszenie winy potępionego powszechnie człowieka; zwierzeń politycznych zmieniać nam nie wolno, te zaś świadczą niestety z nieubłaganą stanowczością i konsekwencją przeciw człowiekowi, na którego życie patrząc, bez wahania powiedzieć można: — szkoda, że żył tak długo, że przeżył sławę swoją.

Przebiegając karty historji ubiegłych dni, znajdujemy więcej zmarnowanych jednostek, zepchniętych dziwnem zrządzeniem losu, z drogi, po której dotąd kroczyły. W ich liczbie zarysowuje się jasno i wyraźnie sylwetka Sadyka baszy, osądzonego bezwzględniej, ponieważ „wybrani“ winni świecić przykładem zapatrzonym w nich szeregowcom, gdyż ich upadek daleko dotkliwszą ranę zadaje sprawie, której lat szereg bronili; daleko większą szkodę przynosi ogółowi, który w nich wierzył. Czajkowski należał do „wybranych“.

W obecnej dobie, kiedy to przy każdej sposobności doszukujemy się dziedziczności, rzuci nam może i genealogja rodziny Sadyka pewne charakterystyczne światło na jego osobę. Mając to na względzie, do niej z kolei przystępujemy: „Jełowicki (księgarz) dał poznać krajowi nowy talent w prozie Michała Czajkowskiego; ten szlachcic Jastrzębczyk, szedł z rodziny kozackiej i od młodu nasłuchał się powieści o dawnej sławie Zaporoża, sam też urodził się na Ukrainie i miał przed oczyma blizkie przykłady własnych przodków, co tchnęli duchem kozaczym. Stryjowie jego: Michał, z porucznika kawalerji narodowej poszedł na pułkownika Kozaków, drugi Łukasz, zginął na Siczy w 1775 r. w obronie Zaporoża, trzeci Krzysztof, walczył pod znamionami kozackiemi. Brat tych trzech, Stanisław, horodniczy kijowski, poseł na ostatni Sejm grodzieński w 1793 r., wreszcie już po upadku Rzeczypospolitej podkomorzy żytomierski, żonaty z Petronelą Głębocką, córką wojskiego owruckiego, był ojcem Michała“.

Z tych kilkunastu wierszy, powtórzonych za Juljanem Bartoszewiczem [1]), poznajemy najbliższe otoczenie Czajkowskiego, a ono nam mówi bardzo wiele. Krew kozacka w nim płynąca, pieśni i dumy lirników zdziałały swoje. „Kulasami, podobnemi do kozackich nahajek“, kreślił, zbyt może poetycznie pojęte, a więc często nienaturalne, niezgodne z rzeczywistością, dzieje tego dzikiego żywiołu, gospodarującego nad Dnieprem, a musiały mieć one pewną wartość, kiedy sam nawet znakomity znawca dziejów naszych, obok stron ujemnych, wytkniętych powieściopisarzowi, podnosi niejedną zaletę, to zaś już wiele znaczy. Przemawiają zresztą za powyższem twierdzeniem i liczne tłumaczenia na obce języki, czem się niekażdy z naszych pisarzy poszczycić może.

Rozmiłowanie w kozaczyźnie przebija się w długim szeregu utworów, ogłaszanych między 1837 a 1841 r., widnieje również w epoce, kiedy Czajkowski prawie milknie zupełnie i zamieniając pióro ponownie na szablę, zajmuje się organizowaniem Kozaków [2]), przyjmuje islamizm i jako Sadyk basza, wstępuje w służbę turecką. Za takiego miłośnika hulaszczych kresowców miał go i Zygmunt Krasiński, w którego listach [1]) znajdujemy sylwetkę późniejszego renegata z czasów pobytu tegoż w wiecznem mieście. „Jest tu Czajkowski Wernyhora, dzielny jeździec, z całego Rzymu pojmujący tylko piękność łąk Kampanji, bo siostrzana stepom, zresztą mało dbający o ruiny wiecznego miasta. Siądzie ci na podstawie kolumny korynckiej i gada o Skibickim, zarzniętym przez hajdamaków; pójdzie do Kolizeum i przypomina sobie, jak ataman Konaszewicz przebił Bezborodkę; w Termach Karakalli widzi Czarnieckiego, który ścina atamana Wyhowskiego. Ale co do Kozaczyzny jedyny badacz, głęboki, przenikliwy, zgadujący, historyk żywy, śmiały, kozacki romansista, a sercem całem i wszystkiemi pojęciami głowy szczery szlachcic polski“.

Takim wydał się Sadyk poecie w 1840 roku. Po upływie lat niezbyt wielu i Krasiński [1]), znalazł się w liczbie zawiedzionych i rozczarowanych a zawód był również bolesnym, jak wielkiemi były poprzednie pochwały i nadzieje. Mickiewicz, który również w listach swoich zostawił wybitne dowody, jak go sprawa Kozaków Sadyka mocno obchodziła, jak wiele się po nim spodziewał, nie dożył smutnej chwili, o jedno bolesne rozczarowanie miał mniej może.

(Dalszy ciąg nastąpi)

[1]) Histor. Liter. polsk. T. II. 212—213. Kraków 1877.

[2]) O Kozakach Czajkowskiego patrz a) Mickiewicz: Korespondencja, Paryż 1870 T. I. 284—301. b) X. K. O. Kozaczyzna w Turcji. Paryż-Martinet 1857. c) Agaton Giller: Hist. powst. Narod. polsk. Paryż 1871 T. IV. 415—424 i t. d.

[1]) Korespondencja Zygm. Krasińskiego. T. II. List 78, str. 195.

Kółka rolnicze.

Otrzymujemy następujące pismo:

Ósme walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się w roku bieżącym dnia 9 i 10 czerwca w Tarnowie, według następującego porządku dziennego:

1. Zagajenie Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wyboru delegatów Kółek rolniczych. 3. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1890. 4 Sprawozdanie komisji rewizyjnej z użycia funduszów Towarzystwa za rok 1890. 5. Wybór uzupełniający jednego członka do Zarządu głównego. 6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1891 (§ 27 statutu). 7. Wykład p. profesora Zygmunta Strusiewicza „O wychowie cieląt i użyciu soli potasowych“. 8. Referat dr. Franciszka Stefczyka w sprawie poparcia działalności sklepów chrześcijańskich przy Kółkach rolniczych. (Na podstawie przedłożonych wniosków zarządowi głównemu przez p. referenta). 9. Wnioski P. T. członków (§ 29 statutu). 10. Zwiedzenie wystawy maszyn i narzędzi rolniczych i innych produktów wyrobu krajowego z pouczeniami na miejscu przez pp. Instratorów. 11. Losowanie narzędzi rolniczych i innych przedmiotów służących do gospodarstwa wiejskiego. 12. Wykład p. Jana Rożańskiego „O sadownictwie krajowem“.

Podobnie jak w latach poprzednich, poczynił Zarząd główny i w tym roku starania, aby uczestnikom ułatwić nietylko przyjazd, lecz także pobyt na miejscu i udał się do świetnej reprezentacji miasta Tarnowa, która swą uchwałą zapraszając Towarzystwa Kółek rolniczych, oświadczyła gotowość serdecznego przyjęcia uczestników walnego zgromadzenia. Dyrekcja kolei Karola Ludwika przychylnie załatwiła wniesione przez Zarząd główny podanie i obniżyła ceny jazdy o jedną trzecią część, a dotyczące karty legitymacyjne, delegatom i wszystkim członkom, chcącym wziąć udział w tem zgromadzeniu nadesłane zostaną. Zgłosić się po takowe należy do Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. Dyrekcja kolei państwowych z powodu zaprowadzonej taryfy strefowej, nie uwzględniła wniesionego podania i obniżenia cen jazdy odmówiła. Liczba uczestników, którzy się dotychczas do zarządu głównego zgłosili, jest już znaczna, a ważne sprawy, będące na porządku dziennym, między innemi omawianie sprawy sklepików chrześcijańskich w celu stanowczego jej uregulowania, jak wogóle doniosły cel zjazdu, niewątpliwie zgromadzą do Tarnowa na dzień 9 i 10 czerwca liczny zastęp delegatów i członków Towarzystwa. Na częściowe pokrycie kosztów zjazdu, a w szczególności na zakupno narzędzi rolniczych, które jak zwykle i na tym zjeździe między uczestników rozlosowane zostaną, ofiarował prezes Towarzystwa p. Bolesław Augustynowicz kwotę 47 złr. 40 ct. otrzymaną od Wydziału krajowego tytułem djet przyznanych członkom komisji krajowej dla spraw rolniczych, przybyłym na posiedzenie tejże komisji, które się odbyło we Lwowie, w dniu 5 lutego i 7 kwietnia b. r.

Za Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych

Zielonka.

Z Anglji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Londyn, 13 maja.

Ponura i smutna odbyła się wczoraj formalność w Izbie gmin. Przywódca stronnictwa ministerjalnego miał do spełnienia nader przykry obowiązek — rzadko się trafiający w parlamentach: stawienia wniosku o wypędzenie z Izby jednego z jej członków, kapitana Verney'a, posła z hrabstwa Buckingham. Kapitan, człowiek 60-cioletni, ścigany był sądownie, oskarżony o zbrodnię, której tu wymienić nie podobna... Sam jednakże wrócił z zagranicy dobrowolnie i przyznał się do winy w najwyższym trybunale, kiedy się przekonał o niemożności wyjścia z położenia. Sąd skazał go na rok więzienia, a prezydent uwiadomił o tym wyroku marszałka Izby niższej. Ponieważ tutaj żaden poseł nie może zrezygnować ze swego mandatu, chyba, że przyjmie urząd koronny — więc nie pozostało Izbie nic innego, jak pozbyć się niegodnego kolegi aktem specjalnym. Wniosek ministerjalny, poparty przez jednego z naczelników opozycji, przeszedł *sub silentio* — nikt oczywiście nie sprzeciwił się mu. Cios ten straszny dotyka najboleśniej zgrzybiałego baroneta, ojca skazanego kapitana; blizko 100-letni ten starzec, sir Harry Verney, zasiadał w tejże Izbie od roku 1826 do 1875 — był zawsze najgorliwszym z „przyjaciół Polski“ i jest nim do tej pory. Nie tak jeszcze dawno, bo przed czterema laty, dzienniki poznańskie i galicyjskie ogłosiły list jego, którym mnie był zaszczycił, a w którym pisał między innemi: „Gdybym był Polakiem, wszystkobym poświęcił — i dziesięć razy więcej, niż to — bym mógł ujrzeć Ojczyznę wolną; a jednakże przekonany jestem, że przyszłość waszego kraju zależy od waszej cierpliwości. Każdy Polak buduje tę przyszłość, wiodąc życie pracowite i cnotliwe“.

Baronet i równie sędziwi hr. Grey i lord Winmarleigh — to ostatni Anglicy, którzy dobrze pamiętają Niemcewicza i ks. Adama Czartoryskiego, krzątających się tu (1832—35) około wyratowania sprawy polskiej z walących się wtedy na nią komplikacyj dyplomatycznych. Sir Harry Verney związany był nadto serdeczną przyjaźnią z Andrzejem Koźmianem i gen. Władysławem Zamoyskim — a wiejska jego rezydencja, Claydon Hall, pełną jest polskich pamiątek i korespondencji, mogącej kiedyś posłużyć za jeden z najdonioślejszych przyczynków do dziejów naszej dyplomacji emigracyjnej — dyplomacji, nie warchołów, pieczeniarzy i szarlatanów, lecz mężów z wiekopomnemi dla kraju i narodu zasługami. Nie wątpię, iż kraj nasz podzieli — zapewne ostatnią tego życia boleść sędziwego baroneta...

Influenza szaleje po całym kraju, a zwłaszcza w stolicy; zaregestrowano tu ostatniego tygodnia 147 zgonów skutkiem tej dziwnej choroby — 147 na każdy tysiąc mieszkańców! W normalnym stanie zdrowia publicznego, Londyn traci tygodniowo 17, a najwyżej 23 osoby z tysiąca. Oby influenza nie wróciła do Galicji! Doświadczyłem jej świeżo — więc podobnych tortur nie życzę... nawet ziomkom, nie odpisującym na listy w ich sprawach własnych! Z głośnych znakomitości, chorują w tej chwili: lord Salisbury, pp John Morley, Chamberlain i Gladstone — a podeszły wiek tego ostatniego budzi poważną trwogę w najszerszych kołach.

Czy gabinet rozwiąże Izbę gmin przed końcem kadencji, zapadającym w roku przyszłym? *That is the universal question.* Rząd bodaj sam nie wie, co począć — wpadłszy w matnię fatalną, samochcąc W celu zjednania sobie w Izbie opozycji dla bilu irlandzkiego, a równocześnie z myślą skaptowania radykalistycznych głosów wyborczych, gabinet zapowiedział wniesienie projektu bezpłatnej oświaty „narodowej“ — a właściwie mówiąc ludowej. Przerażono się niezmiernie tą deklaracją, bo przeczuwano zwiększenie podatków gminnych i zamach na istniejące szkoły wolne. Rząd dziś oświadcza wprawdzie, że nie będzie zwiększenia podatków, bo budżet szkolny pokryją nadwyżki w dochodach ogólno państwowych... ale sofistyczny ten wybieg nie zdoła ugłaskać rosnącej kontragitacji, boć kraj oczekuje zawsze daremnie zmniejszenia istniejących ciężarów podatkowych i rości pretensje właśnie do onych... problematycznych czasem nadwyżek! Atoli kwestja finansowa nie tyle zaważyła na opinji publicznej, ile — religijna. Istniejące pod kontrolą rządową szkoły ludowe są oczywiście pod opieką rządowego, t. j. anglikańskiego Kościoła; dziś już te szkoły są bardzo tanie, dają przystęp warstwom najbiedniejszym, kształcą tak dalece, że ich uczniowie mogą składać egzamina konkursowe i współubiegać się o posady rządowe. Lecz dzisiaj w Anglji wyznanie państwowe znika liczebnie coraz wyraźniej — bo anglikanie klas wyższych przechodzą tłumnie do Kościoła rzymsko-katolickiego, a inni rozbijają się między niezliczone sekty.

Sekciarstwo wojuje z równą zapalczywością z anglikanami i z katolikami — prozelituje bezustannie i stanowi niemałą potęgę polityczną. Kiedy więc przed 20-tu laty rząd założył szkoły ludowe, parafje katolickie i zbory sekciarskie — chcąc uchronić dzieci od anglikańskiej propagandy — założyły mnóstwo własnych szkół ludowych i utrzymują je dzisiaj z największą trudnością. Cóż się z niemi stanie, jeżeli projekt rządowy otworzy bezpłatnie szerokie bramy anglikańskich zakładów? Warstwy średnio niższe i najniższe, tak dbałe o kieszeń, będą wolały nie płacić za oświatę... w szkołach, rozporządzających bądź co bądź nieograniczonemi środkami.

Zapowiedź gabinetu zniechęciła bardzo wielu jego własnych stronników, jak się okazało w tymczasowych wyborach ubiegłego tygodnia. Może też objaw ten sprawi, że Izba pozostanie przy życiu aż do końca swego siedmiolecia.

Edmund S. Naganowski.

†

Jan Aleksander hr. Fredro.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Kiedy na postać tak sympatyczną, wesołą i jasną, jak Jana Aleksandra Fredry, padł cień śmierci, wrażenie jest tem smutniejsze i bardziej do głębi wzruszające... Autor, który w ciągu długiego zawodu pisarskiego stworzył tyle komedyj, pełnych niezrównanego humoru, który odziedziczywszy po wielkim swoim ojcu, usposobienie i temperament dramatyczny, potrafił talent rozwinąć własną pracą i wskutek tego zająć wybitne, pierwszorzędne miejsce w pośród innych pisarzy — autor, którego fizjognomja miała wyraz niczem niezamąconej pogody, dzisiaj już skonał, zostawiając po sobie żal powszechny, szczery i głęboki. Niepospolity umysł ś. p. Fredry i niepospolity jego talent stworzyły szereg dzieł, będących ozdobą naszej literatury dramatycznej. Nie ma dziś nikogo w Polsce, ktoby na wieść o zgonie ś. p. Fredry nie uprzytomnił sobie utworów, jakie z pod pióra autora „Drzemki pana Prospera“ takie dowcipne, jasne i promienne na scenę polską spłynęły „Piosnka wujaszka,“ „Poznaj nim pokochasz,“ „Posażna jedynaczka,“ „Mentor,“ „Consilium facultatis,“ „Obce żywioły,“ „Wielkie bractwo,“ „Przed śniadaniem,“ „Ubogi czy bogaty“ — oto niekompletny szereg dzieł, które na każdej naszej scenie rzucają blaski dziwnie przezroczyste. Mniej szerokie w komizmie od ojca, odznaczały się pomysły Fredry syna trafną charakterystyką. W utworach jego nie ma ani naśladownictwa, ani naleciałości obcych; typy są na wskróś swojskie; humor wolny od szyderstwa; akcja, czasem nieco rozluźniona, rozwija się żywo

Ś. p. Fredro schodzi do grobu przedwcześnie.

Od dłuższego czasu ciężką złożony niemocą Jan Aleksander Fredro, zajmował się gorąco do ostatnich niemal chwil życia kolejami sceny polskiej, literaturą dramatyczną i rozwojem sił artystycznych. Pozbawiony wszelkiej zawiści, cieszył się szczerze każdym objawem rozwoju i działalności na polu tej literatury, każdym talentem objawiającym się na polskiej scenie. Pierwszy gotów był go uznać a zachęcał i chętnie popierał.

Od kilku tygodni coraz groźniejsze zaczęły o zdrowiu jego przychodzić wieści; przed kilku dniami zabłysła znowu nadzieja, stan zdrowia jego tak się był polepszył, iż sądziliśmy, że go wkrótce powitamy w Galicji. Dziś wszakże z wyroku Opatrzności wybiła ostatnia godzina tego niedługiego a pełnego zasługi życia.

Jan Aleksander Jacek hr. z Pleszowic Fredro, syn Jana Aleksandra i Zofji z hrabiów Jabłonowskich, urodził się 2 września 1829 r. Z małżeństwa swego z Marją br. Mierówną, zostawia dwoje dzieci: syna Andrzeja Maksymiljana i córkę Marję, zaślubioną Piotrowi hr. Szembekowi, właścicielowi dóbr Siemianice w W. ks. Poznańskiem. W domu tej córki, otoczony jej czułą opieką, zgasł w dniu 15 b. m., okrywając żałobą rodzinę Literatura traci w nim niepospolitego pisarza; Ojczyzna wielkiej zasługi obywatela...

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Prezes rejencji poznańskiej wydał rozporządzenie zakazujące noszenia chorągwi, flag, kokard i t. d. w kolorach nie pruskich lub nie niemieckich.

* W powiecie średzkim nabyła kolonizacja wieś Wydzierżawice od Polaka, pomimo, iż tenże sprzedaży tej dopełnić nie potrzebował.

* Izba karna grudziądzka skazała w zeszłą środę na 5 miesięcy więzienia rzekomego studenta filologji, Romana Popiela z Warszawy, który w dwóch wypadkach dopuścił się oszustwa, a nadto posługiwał się fałszywemi legitymacjami, wystawionemi na nazwisko Chełmińskiego i Popiela W W. ks. Poznańskiem wyłudził osądzony od pewnej właścicielki dóbr 100 marek, od pewnego właściciela ziemskiego 70 marek, od hrabiego, któremu złożył życzenia w dniu urodzin, 3 marki i t. d W Grudziądzu został rzekomy student oddany w ręce policji przez pewnego tamtejszego adwokata.

* Olsztyn (na Warmji) 15 maja. Dzielny lud polski na Warmji rusza się coraz więcej. Niedawno odbył się tu, jak wiadomo, z niemałem powodzeniem teatr amatorski, a za kilka tygodni ma się odbyć nowe przedstawienie, które tak samo, jak pierwsze, urządza tutejsze Stowarzyszenie „Zgoda“. Miejscowi amatorzy wyjeżdżają w drugie święto Zielonych Świąt do miasta Wartemborka, gdzie dadzą przedstawienie.

W Wielkim Ramsowie odbędzie się w drugie święto zgromadzenie, celem założenia polskiego Kółka rolniczego.

KURJER WARSZAWSKI.

* Dyrekcja Towarzystwa wyścigów konnych ogłosiła sprawozdanie za rok ubiegły. Dochody wynosiły 59,892 rs. 77½ kop. Główną pozycją jest zysk z totalizatora, dochodzący 13241 rs. Wydatki obliczone były na 40.997 rs. — Z cyfr powyższych okazuje się, że Towarzystwo wyścigowe rozwija się bardzo pomyślnie i ma przyszłość zapewnioną.

* Sprawa Bartenjewa o zabójstwo Wisnowskiej, rozpoczęła się w piątek przed sądem apelacyjnym. Adwokat Plewako zrzekł się obrony, tak samo jego pomocnik adwokat Sachs. Występuje tylko warszawski adwokat Sztenger. Bartenjew oświadczył, że nie przywiązuje żadnego znaczenia do nieobecności swoich poprzednich obrońców i wystarcza mu pan Sztenger. Ze świadków stawił się tylko policjant Juljan Borkowski, a drugi świadek Kazimiera Kamińska nie przyszła na posiedzenie i sąd skazał ją na grzywnę pieniężną. Wyrok będzie ogłoszony w sobotę lub niedzielę rano. Publiczność nie interesuje się już tą sprawą, bo nawet 76 miejsc dla niej przeznaczonych, nie zostało zapełnionych.

* Termin nadsyłania modeli na pomnik Moniuszki, wyznaczony został na dzień 1 października b. r. Pomnik stanie w foyer teatru wielkiego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W niedzielę dnia 24 b. m. cesarska galerja obrazów w Belwederze zostaje zamkniętą, a 1-go czerwca rozpoczyna się przenoszenie obrazów do dworskiego muzeum historji sztuki. Obrazów tych jest przeszło 2000. W nowym gmachu Munkacsy maluje na plafonie wielki obraz, w półokrągłych lunetach, na złotem tle umieszczą malowidła Makarta, a między pilastrami wyższego piętra znajdować się ma cykl charakterystycznych figur z historji sztuki, malowany przez Matscha i braci Klimt. W jesieni bieżącego roku przeniesioną galerję mają już otworzyć dla publiczności. Galerja ma swoje dzieje: od 110 lat obrazy wisiały na ścianach Belwederu, nie bez przerwy jednak; podczas francuskiej okupacji w r. 1805 i w 1809, najszacowniejsze płótna wysłano na okręcie do Węgier, znaleźli ich jednak Francuzi w r. 1809 jeszcze 400 i zabrali, a podczas kongresu w r 1815 nie wszystkich wydania można było zażądać. Dla publiczności otwarła Belweder cesarzowa Marja Teresa i cesarz Józef II. W r. 1776 dnia 10 czerwca zarządzili oni przeniesienie obrazów zamkniętych w starym gmachu, do Belwederu, gdzie je przez 5 lat uporządkowywano i zawieszano. Aż do roku 1873 galerja otwartą była tylko dwa dni dla publiczności i dopiero od wystawy datuje się otwarcie całotygodniowe. Spodziewać się należy, że w nowem muzeum nie zaprowadzą żadnych w tym kierunku ograniczeń.

* Ostatni spis ludności wykazał że Wiedeń wraz z włączonemi do terytorjum miasta przedmieściami ma 1,364,548 mieszkańców; z tych 1,195,167 katolików, 118,495 żydów, 41943 ewangelików i 8943 należących do innych wyznań lub bezwyznaniowych. Języka niemieckiego używa w mowie 1,146,568 osób, czeskiego i słowackiego 63834, polskiego 2006, a 1955 osób mówi innemi językami. Liczba analfabetów wynosi w Wiedniu 58420.

* Przybył do Wiednia nowomianowany chiński poseł do dworów w Berlinie, Petersburgu, Wiedniu i Haadze; zabawi on tu jakiś czas i wręczy cesarzowi swoje listy uwierzytelniające. Poseł JE Hsii-Ching-Cheng podróżował już niejednokrotnie po Europie w charakterze dyplomatycznym i dobrze jest znanym na dworach.

* Przed kilku dniami zmarł w Wolfsgraben pod Purkersdorf gospodarz Jerzy Kipfelsberger, oryginał, który od lat przeszło 20 nie wchodził w styczność z nikim. W lecie i w zimie spędzał on dzień cały w lesie, odziany w kożuch barani a na noc powracał do domu i spał na podłodze. Brat i siostra tego oryginała zawiadywali gospodarstwem i żywili go, kładąc codziennie potrawy na podłogę. Ostatniej zimy Kipfelsberger zaczął niedomagać, nie dał sobie jednak nawet mówić o pomocy lekarskiej i zmarł w nocy, leżąc, jak zwykle na podłodze. Liczył lat 54.

KURJER BERLIŃSKI.

* Połów śledzi na wybrzeżu morza Bałtyckiego od niepamiętnych lat nie był taki obfity, jak w ciągu bieżącej wiosny. Jest ich pełno w najmniejszych zatokach, a rybacy w Wieck w Danji łowią ich wielką siecią za jednym razem po 600 sztuk przeszło. Dla rybaków urodzajność ta nie jest pożądaną, albowiem ceny skutkiem tego tak spadają, że zarobek nie może starczyć im na utrzymanie. Pewien rybak przywiózł do Greifswald 6000 śledzi i cały jego zarobek wynosił 7 marek. Zdarzało się że płacono za partje po 1000 sztuk śledzi 1½ feniga, pięć do dziesięciu fenigów, to cena zwyczajna za partje takie, a nawet i po tych cenach trudno znaleźć nabywców. Przed kilku dniami wyrzucono dwa wielkie wozy śledzi, jako nawóz na pola, gdyż nie można ich było inaczej spożytkować. Wobec tego łatwo zrozumieć, że rybacy, chcąc się od strat uchronić, zaprzestają na czas pewien połowu.

* Cesarz Wilhelm, który sam lubi mówić bardzo zwięźle, lubi także, aby i inni krótko się wyrażali. Niedawno wydał rozporządzenie, aby kaznodzieje dworscy nie mówili dłużej nad 15 minut z ambony. Jest to rzecz na pozór mało znaczna, rzuca jednak jaskrawe światło na charakter młodego władcy Niemiec, który wszędzie i zawsze chce być panem, dla którego przywileje tradycjonalne nie istnieją. Cesarz prawdopodobnie ograniczyłby i parlametarne mowy do kwadransa, idąc za projektem przedkładanym w angielskiej Izbie niższej, tak daleko jednak władza konstytucyjnego monarchy dotąd przynajmniej nie sięga

* Z Mannheim donoszą, iż pewna kobieta dopuściła się tam niesłychanej zbrodni. Odosobniona od dłuższego czasu od męża, który siedzi w domu poprawy, powiła ona dziecko, a chcąc się go pozbyć, spaliła je natychmiast po urodzeniu. Straszliwy zaduch zdradził wyrodną matkę, a policja odgrzebawszy w popiele zwęglone zwłoki niemowlęcia, uwięziła winną natychmiast.

* Setna rocznica urodzin Teodora Körner'a przypada 23 września b r. Głośny ten poeta urodził się w Dreźnie, a zmarł doczekawszy zaledwie 22 roku życia. Niemcy przygotowują się do uroczystego obchodu tego dnia pamiątkowego

* Cesarz Wilhelm, po podróży po Anglji i Szkocji, zamierza w końcu lipca udać się do Norwegji. Poseł szwedzki w Berlinie wręczył w tych dniach monarsze, jako upominek od miasta Christianji puhar kryształowy, z którego cesarz podczas swego zeszłorocznego pobytu w temże mieście pił, wygłaszając toast na cześć króla Norwegji i Szwecji, oraz obu narodów. Na puharze tym jest napis: „Raz przez Ciebie wychylony, chciałbym Ci służyć zawsze“.

KURJER PARYSKI.

* Sąd wojenny w Algierze skazał dnia 12 b. m. żołnierza z piechoty, Gnaedic'a, na śmierć, ponieważ żołnierz ów uderzył pięścią w twarz lekarza wojskowego, gdy tenże nie chciał go uznać za chorego. Spodziewają się, że prezydent Carnot ułaskawi skazanego.

* Policja paryska przytrzymała 11 b. m. szpiega, niejakiego Schmiedera, używającego nazwiska „Le Forgeron“, który od dłuższego czasu wałęsał się po Paryżu, Pantin, Nancy, Voinville-Pont i t. d. i zbierał plany fortów i szańców. Śledztwo w toku.

* W Nicei nastąpi d. 7 czerwca odsłonięcie pomnika Garibaldi'ego, który tam ujrzał światło dzienne. Uroczystość odsłonięcia pomnika połączoną będzie z wielu manifestacjami; spodziewają się więcej niż 150 francuzkich i włoskich deputacyj. Wszyscy francuzcy ministrowie i członkowie rodziny Garibaldi'ego wezmą udział w uroczystości.

* Pojedynek między Rochefortem i panem Isaac, podprefektem, nie przyjdzie do skutku, dla tej przyczyny, że został publicznie ogłoszony i policja belgijska przedsięwzięła surowe środki zaradcze. Wobec tego faktu świadkowie pana Isaac zrzekli się sekundowania. Z drugiej strony przyjaciele Rocheforta rozgłaszają, że podprefekt z Avesnes wykazał brak odwagi i poprostu zdezerterował z placu.

* W mieście Arras zgilotynowano niejakiego Mergera, który zabił szynkarkę i zrabował jej dwanaście franków. Złoczyńca wyspowiadał się przykładnie i na śmierć szedł dość odważnie. Gdy się znalazł wobec gilotyny, zadrżał i męztwo go opuściło. Zwrócił się z błaganiem do kapelana, aby mu dodał siły. Ksiądz de Foucault przeżegnał go i dał mu krucyfiks do ucałowania. W minutę później stało się zadość sprawiedliwości.

* Sprzedaż galerji pana Van Marcke, znanego miłośnika sztuki, przyniosła w dwóch pierwszych dniach 891.090 franków. Najcenniejsze płótna dotąd nie były jeszcze licytowane.

* Pan Władysław Górski, bardzo ceniony artysta, niegdyś pierwszy wiolinista warszawskiego teatru Wielkiego, przypomniał się ubiegłej niedzieli... Paryżowi i wespół z Paderewskim, dał koncert, który się powiódł świetnie. Pan Górski zajmuje obecnie w znanej orkiestrze Lamoureux, to samo stanowisko co przedtem w Warszawie, to jest pierwszego skrzypka.

KURJER PETERSBURSKI.

* „Kapitał Aksakowski,“ zebrany przez Towarzystwo rosyjskie w Mitawie, postanowiono użyć na zakładanie szkół w tych miejscowościach, w których znaczniejszy procent ludności przechodzi na prawosławie.

* Wskutek prześladowań, na jakie narażeni są żydzi w Rosji, postanowili oni sprzedać synagogę za sumę 700.000 rubli. Również i w Moskwie synagoga przejdzie w obce ręce. Synagogę tę, zupełnie nową jeszcze nawet dla publiczności nie otwartą, wybudowaną po wielu staraniach się z władzami, nabyć mają zamieszkali w Moskwie Tatarzy, i przekształcić ją na meczet.

KURJER LONDYŃSKI.

* Wielką wesołość wywołał w parlamencie angielskim deputowany Labouchère radykalista, podczas nanowo podjętych obrad nad irlandzkim billem, dotyczącym kupna ziemi. Oświadczył on, że bill skutkiem nielicznych poprawek zamienił się na jakiś prawodawczy potwór i, że tak usilnie starał się bill ów zrozumieć, iż stopniowo idjociał. Teraz sekretarz Balfour stawia nową poprawkę, — tego już za wiele dla jego, — Labouchère'a — mózgownicy; nie weźmie tedy udziału ani w rozprawach ani w głosowaniu. To rzekłszy, wziął kapelusz i wyszedł śród wybuchów śmiechu całego parlamentu.

* Ofiarą influenzy padł w Londynie jeden z najznakomitszych teologów w Anglji, arcybiskup Yorku dr. Magee. Otrzymawszy niedawno tę godność, niezwłocznie po intronizacji udał się do Hull, gdzie się silnie przeziębił i bez względu na stan zdrowia, które wymagało jak największej ostrożności, przybył 22 z. m. do Londynu by wziąć udział w posiedzeniach komisji obradującej nad ubezpieczeniem życia dzieci, której był prezesem. Wkrótce po przybyciu arcybiskupa okazało się, że cierpi na influenzę; położył się też do łóżka 23 kwietnia i więcej nie wstał. Arcybiskup urodził się w r. 1821 w Cork, był synem pastora Jana Magee i wnukiem arcybiskupa Dublinu Williama Magee. Mając lat trzynaście wstąpił do starego a słynnego „*Trinity College*“ w Dublinie, gdzie niebawem udzielono mu stypendjum i wiele innych odznaczeń akademickich. Zmarły cieszył się powszechną sympatją i poważaniem.

ROZMAITOŚCI.

Ze świata adwokatów. *Odeskij Wiestnik* podaje ciekawy szczegół w praktyce adwokatów rosyjskich, wzięty z natury

W domu leży umarły i tylko co wyprowadzono siłą prawie ajentów przedsiębiorstw pogrzebowych. Dzwonek się odzywa przy drzwiach, w których ukazuje się młody człowiek w cylindrze, z monoklem w oku, bardzo elegancko ubrany.

— Czego pan sobie życzy?

— Chciałbym się widzieć z panią domu.

— Wątpię, czy będzie mogła pana przyjąć, chora bardzo. Nieszczęście dobiło do reszty i tak słabe jej siły.

— To nic nie znaczy. Postaram się być zwięzłym, a przyszedłem w bardzo ważnym interesie.

Służąca zaprowadza natrętnika do pani, ledwie zdającej sobie sprawę z tych odwiedzin.

— Proszę wybaczyć łaskawa pani, lecz współczując nieszczęściu, jakie panią dotyka, czuły ogromnie na dobro bliźniego, wiedząc jak teraz nawet między swoimi silnie jest rozwiniętą chęć posiadania cudzego dobra, uważam za swój obowiązek...

— Ach! mój Boże, czegoż pan sobie życzy?

— Ja przyszedłem li tylko w interesie pani. Powiem krótko: przyszedłem zaofiarować pani moje usługi w sprawie spadkowej po nieboszczyku.

Natręta wyproszono za drzwi, lecz nie zdążyli ciała wynieść z domu, gdy zjawił się drugi adwokat w tym samym celu.

Głośny pływak Dalton, odbył znów podróż przez kanał Kaletański w przeciągu 16 tu godzin. Gdy o północy 7-go b. m. przypłynął do Calais, czekające na wybrzeżu tłumy przyjęły go hucznemi oklaskami.

Międzynarodowa wystawa zabawek otwarta została 7-go b. m. przez ministra Villari w Medjolanie. Między eksponentami znajduje się 34 firmy niemieckie a jedna francuska.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Zesłanie Ducha św. i św. Paschalisa w.; jutro śś Feliksa i Eryka; pojutrze św. Piotra Celestyna p

Rocznice. Dnia 18 maja 1804 roku, Napoleon ogłasza się dziedzicznym cesarzem Francji; nadzieje Polski pokładane w nim, rosną; we wszystkich ziemiach polskich nastaje wyczekiwanie wielkich, a korzystnych dla Polaków, czynów bohatera korsykańskiego.

Po śmierci Zygmunta Augusta, wielu kandydatów ubiegało się o pozyskanie korony polskiej. Cesarz Maksymiljan II chciał osadzić na tronie polskim syna swego, arcyksięcia Ernesta; ubiegał się o koronę: król Jan szwedzki, car Iwan Groźny, Henryk Walezy, brat Karola IX króla francuzkiego, i Stefan Batory, książe siedmiogrodzki. Poseł francuzki, Montluc, był bardzo zręczny i zapobiegliwy i zyskał sobie najwięcej przychylności szlachty. W kwietniu 1573 zjechało się na elekcję około 60.000 szlachty. Odrzucono kandydaturę Iwana Groźnego i Stefana Batorego tak, że rozchodziło się teraz o trzech kandydatów: Ernesta, Jana i Henryka. Najwięcej głosów oświadczyło się za Henrykiem, więc postanowiono przedłożyć elektowi tak zwane pakta konwenta, czyli ugodę między królem i narodem. Protestanci polscy, lękając się prześladowania, jakiego ich współwyznawcy we Francji doznawali, zawarowali sobie w paktach konwentach zupełną swobodę wyznań. Gdy poseł francuzki na one pakta przysięgę złożył, *ogłoszono Henryka królem dnia 17 maja 1573 r.*

Jubileusz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiell Ubiegło właśnie 25 lat od założenia w Krakowie Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiell., tyle humanitarnej i szczytnej Instytucji, mającej ogromną i skuteczną doniosłość w życiu akademickiej młodzieży. To też zarząd postanowił uczcić tę chwilę uroczystym obchodem w dniu 20-go czerwca b. r., w którymby wzięli udział profesorowie uniwersytetu, członkowie honorowi i byli członkowie Towarzystwa, oraz cała młodzież akademicka krakowska. Nadto, celem upamiętnienia tej uroczystości, wyjdzie niebawem z druku książka jubileuszowa, zawierająca historję założenia i rozwoju Towarzystwa.

Program całej uroczystości podany będzie wkrótce do publicznej wiadomości. — obecnie nprasza zarząd wszystkich byłych członków i przyjaciół Instytucji, ażeby łaskawie raczyli bezzwłocznie zgłaszać swój współudział w uroczystości, a to celem przeprowadzenia potrzebnych korespondencyj jak i samych przygotowań.

K. Marowski, sekretarz. *J. Tyrała*, prezes Tow.

Pogrzeb ś. p. ks. Damazego Macieja Zielewicza. Wczoraj rano o godzinie 9-ej przeniesiono zwłoki ś. p. ks. Damazego Zielewicza z kaplicy Matki Boskiej Bolesnej, do kościoła OO. Franciszkanów, gdzie postawiono je na katafalku przybranym obficie w kwiaty. Po odśpiewaniu wigilij, odprawioną została solenna Msza św. przy wielkim ołtarzu, którą celebrował ksiądz Franciszek Szymkiewicz, gwardjan z Sanoka. Przy bocznych ołtarzach odprawiono jednocześnie siedm Mszy cichych. Po nabożeństwie wyprowadzono zwłoki z kościoła na cmentarz rakowicki. Na czele konduktu postępowało bractwo „Męki Pana Jezusa“, dalej szli liczni księża zakonni i świeccy, celebrował zaś ks. Franciszek Szymkiewicz. Za trumną pomimo niepogody postępowali liczni krewni i przyjaciele zmarłego. Zwłoki złożono w grobach PP. Franciszkanek, do których budowy zmarły wiele się przyczynił.

R. i. p

Pogrzeb ś. p. Andrzeja Biesiadzkiego, byłego starosty w Krośnie, odbył się wczoraj o godzinie 4-ej popołudniu. Wśród ulewnego deszczu, potoczył się karawan, w cztery konie zaprzężony ku cmentarzowi rakowickiemu; za karawanem postępował nieliczny zastęp krewnych i przyjaciół zmarłego. Na trumnie złożono kilka wieńców, świadczących wymownie o szacunku, jakim się zmarły tak wśród rodziny, jak i przyjaciół cieszył.

Cześć jego pamięci!

Budowa teatru dzięki energji p Zawiejskiego, architekta i prof. szkoły sztuk pięknych, postępuje naprzód. Z końcem tego tygodnia zostaną już fundamenty ukończone, i założonym zostanie kamień węgielny. Kamieniarze pracują gorliwie nad konsolami, gzymsami i t. p. ozdobami, przeznaczonemi do parteru. Robota ich wykuta z kamienia pińskiego, odznacza się artystycznem wykończeniem i przyczyni się wielce do upiększenia fasady nowego teatru. Założenie kamienia węgielnego odbędzie się w obec zaproszonego na uroczystość tę duchowieństwa, Rady miejskiej, przedstawicieli instytucyj rządowych i prywatnych, oraz miejscowej prasy.

Obywatelstwo austrjackie uzyskał p. Jan Władysław Górski, ekspedytor *Kurjera Polskiego*, i złożył wczoraj przepisaną przysięgę w ręce prezydenta miasta, dra Szlachtowskiego.

Na wydawnictwo „Rzemieślnika Polskiego“ złożyli: *po 100 złr.* pp. X. dr. Juljan Bukowski, Zygmunt hr. Cieszkowski, adw dr. Wilhelm Dadlez, Władysław hr. Zamoyski;

po 25 złr.: pp. ks. kanonik Fox, Stanisław Górski, dr. Henryk Jordan, adw. dr. Kazimierz Kirchmajer, Kazimierz Langie, ks. Paweł Rzewuski, Mieczysław Szybalski, Janusz br. Tyszkiewicz, Ignacy Żółtowski;

po 20 złr.: ks. kan. dr. Józef Pelczar, Sławomirowie Odrzywolscy;

po 10 złr.: pp. adw. dr. Stanisław Biesiadecki, adw. dr. Władysław Markiewicz, adw. dr. Michał Koy, dr. Józef Orłowski, adw dr. Henryk Schoen, Tadeusz Stryjeński, Aleksander Szafrański, dr. Stanisław Tomkowicz, Leon Zieleniewski;

po 5 złr.: pp. Edmund Piotrowski, dr. August Sokołowski, dr. Józef Surzycki, Witalis Szpakowski, Edward Wojnarowicz.

Z Bochni nadesłali za pośrednictwem burmistrza dra L. A. Serafińskiego pp.: dr. A. L. Serafiński 20 złr., ks Franciszek Lipiński, proboszcz bocheński 10 złr.; po 2 złr.: pp. Marek Gatty, A. Lapal, adwokat dr. Józef Trybulec; p. Zięba Wojciech 1 złr. 60 ct.; po 1 złr.: prezes Rady pow. boch. Zdzisław Włodek, Seweryn Ryszkowski, Wojciech Chrzanowski, ks. Wincenty Wąsikiewicz, Lasko Wincenty, dr. Mars Ferdynand, dr. Juljusz Kleeberg, dr. Oświecimski Szczęsny, Kurkiewicz Ludwik, Berski Edward. Teofil Zachara, J. Dembowski, ks. Palewski, — od członków miejskiej czytelni i rzemieślników 10 złr. 10 ct. — razem 60 złr. 70 ct.

Z Wadowic nadesłali pp.: dr. August Bukowski 2 złr. Rzośnicki 1 złr., drobniejsze datki w kwocie 2 złr. 40 ct. — razem 5 złr. 40 ct.

Ogłaszając tę pierwszą listę składek, wyrażamy nadzieję, że sprawa tego wydawnictwa zainteresuje szersze koła naszego społeczeństwa, a dalsze obfite składki zapewnią *Rzemieślnikowi Polskiemu* pomyślny rozwój.

Rewizje mleka, jakie zostały dokonane w ubiegłym tygodniu na Kazimierzu, wykazały, iż w 6 ciu sklepach mleko było fałszowane. Mleko, to władza sanitarna natychmiast skonfiskowała. Znaleziono je zaś w następujących sklepach: 1) u Jakóba Klugera na Wolnicy. 2) u Zlaty Wiślickiej na Stradomiu l. 16. 3) u Jakóba Siegeltucha na Stradomiu l. 5. 4) u Izaka Finkelsteina na ul. Krakowskiej l. 46. 5) u Jakóba Webera na ulicy Św. Józefa l. 10 i 6) u Marji Grundblatt na ulicy Szerokiej l. 29. W tym samym czasie poczyniono także liczne rewizje na targach miejskich, i znaleziono również sfałszowane mleko i śmietankę. Szkodliwe te produkta wylano do kanału miejskiego, a winnych pociągnię to do odpowiedzialności.

Bardzo słusznie Fizyk miejski dr. Buszek, zabronił stowarzyszeniom pogrzebowym, aby w powozach, w których przewożone bywają zwłoki zmarłych dzieci na cmentarz, nie jeździły równocześnie dzieci, towarzyszące pogrzebowi, jak to się dotychczas praktykowało. Rozporządzenie to, wynikłe ze względów higjenicznych, pochwalić tylko możemy.

Kilo chleba kosztuje według obliczenia naszego kronikarza aż... 75 centów. Cena tak wygórowana, wydaje się bajeczną, a niejeden zarzuci, że u piekarza płaci się za kilo chleba tylko... 14 centów. Tak jest, przyznajemy rację, że u piekarza kilo chleba tylko tyle kosztuje. Lecz że nasz kronikarz także ma rację, dowodem na to sprzedaż chleba w handlach na kawałki, które podawane do porcji, są tak mikroskopijne, że krótkowidzący bez okularów takowych nie dojrzy.

Kronikarz nasz wziąwszy jeden taki kawałek chleba, za który pan kupiec każe sobie płacić dwa centy, na wagę, przekonał się, iż za kilo chleba w kawałkach, pobiera ów pan kupiec tylko... 75 centów. Nie mamy nic przeciwko temu, aby pp. kupcy, pobierali 2 centy za kawałek chleba podawanego do potraw mięsnych; lecz niechaj ci panowie kontentują się mniejszym rabatem, i w stosunku do cen chleba, większe krają kawałki

Władzom rosyjskim, wydała policja tutejsza wyrobnika Antoniego Kruka, poszukiwanego od dawna za sprzeniewierzenie powierzonej mu znacznej kwoty pieniężnej. Kruka ukrywającego się od kilka dni w naszem mieście, pochwycili ajenci policyjni w jednym z szynków na przedmieściu; pieniędzy jednak przy nim już nie znaleźli.

Złodziej w szpitalu. W dniu wczorajszym przytrzymała policja Piotra Zamrozika, służącego w szpitalu św. Łazarza, na kradzieży pościeli i bielizny szpitalnej, wartości kilku złr., którą Zamrozikowi na ulicy Wesołej odebrano i zwrócono poszkodowanym; złodzieja zaś odstawiono do sądu karnego.

Straszny wypadek. W tych dniach zaszedł na Podgórzu w domu pod l. 375 przy ul Kalwaryjskiej straszny wypadek, spowodowany nieostrożnością rodziców. Oto Ksawera Dutkiewiczowa. żona wyrobnika, wychodząc z domu do miasta, zostawiła swego $2^1/_2$ letniego syna Teofila, samego w mieszkaniu, nie uprzątnąwszy legowiska, składającego się z snopka słomy, na której sypiał jakiś wyrobnik. Dutkiewiczowa wróciwszy z miasta, zastała syna na środku owego legowiska, które poprzednio sam zapałką podpalił, bezprzytomnego. Dziecko silnie poparzone, odesłano do szpitala, w którym po 24 godzinnej męczarni ducha wyzionęło. Śledztwo sądowo lekarskie wykryło na ciele małego Dutkiewicza liczne rany, oraz skonstatowało silne zaczadzenie. Sąd podgórski pociągnął do odpowiedzialności Dutkiewiczów, za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia względem własnego dziecka.

Podpalenia. W m. Podgórzu, podłożono dnia 13 b. m. ogień w podwórzu domu p Karola Makarego pod znajdującą się tam stajnię, ogień wcześnie spostrzegli i ugasili domownicy tak, iż prawie żadnej szkody właściciel zagrożonej realności nie poniósł. Na drugi dzień, to jest dnia 14 b. m., usiłowano wzniecić pożar w tejże ulicy pod l. 178 w komórkach Tomasza Klimundy. Niebezpieczeństwu również szybko na szczęście zapobieżono, przed przybyciem nawet miejscowej straży pożarnej. W obu wypadkach zarządzono energiczne śledztwo policyjne.

Opłata za krzesło na plantacjach dostarczane przez Annę Horowitz podczas koncertów, wynosi tylko 2 centy a nie jak mylnie wydrukowano 4 i jak wbrew wyrażonemu rozporządzeniu policji utrzymywała przedsiębiorczyni.

Z powodu świąt, następny numer „Kurjera Polskiego“ wyjdzie dopiero we wtorek o godzinie 10 zrana.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 16 maja

Hotel Narodowy: Ignacy Łuczycki, alumn z Lublina, Stefan Wedowski urzędnik prywatny z Tyczyna.

Grand Hotel: Stanisław Karzykiewicz, właściciel apteki z Podhajca, Stanisław Baczewski, wł. fabryki ze Lwowa, Marja hr. Czosnowska, wł. dóbr z Kijowa.

Hotel Pollera: Mieczysław Wisniowski, obywatel z Nowego Sącza.

Hotel Polski: Jan Bojorek, nauczyciel z Łazy, Maurycy Janik, z Korwina, Stanisław Korzeniowski, obywatel z Wilna.

Hotel Kleina: Marja Schmit, wdowa po urzędniku sądowym ze Lwowa, Emil Famille, inspektor asekuracji z Wiednia.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO:

W niedzielę 17 b. m.: Na dochód kolonij wakacyjnych: Po raz 126: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 18 b. m.: Czwarty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Halszka z Ostroga*, dramat historyczny w 5 aktach Józefa Szujskiego, z udziałem pani Hoffmanowej.

We Wtorek 19 b. m.: Piąty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Adrienna Lecouvreur*, dramat w 5 aktach Scribego i Legouvé.

We czwartek 21 b. m.: Szósty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Barbara Radziwiłłówna*, tragedja w 5 aktach Aloizego Felińskiego.

Ostatnia poczta.

Kamieniec Podolski 2 (14) maja. Od paru tygodni panują u nas upały lipcowe, mieliśmy już przeszło 27° R., a że zmiana nastąpiła nagle, powstała na powierzchni twarda powłoka, której oziminy przebić nie zdołają, widoki więc na przyszłe zbiory nie wesołe, a choć liczny chór „breczkosiejów“ woła deszczu! deszczu! nic to nie pomaga: chmury — oczekiwane z upragnieniem — nie pokazują się na horyzoncie. Za to wędrowiec zapędzony na nasze drogi podolskie, korzysta z chwili i odbywa podróż konieczną bez tych nieznanych wam przyjemności, na które my tak często narażeni jesteśmy. Droga murowana między Proskirowem a Kamieńcem, oddaną zostanie za kilka miesięcy do użytku publicznego, a zbacza ona z Jarmoliniec na Dunajowce, miasteczko fabryczne, znane z wyrobów sukna i kortów, w czem w związku przedłużenie szlaku pocztowego, łączącego stolicę gubernji z drogą żelazną.

Bieda u nas wielka, każdy ścieśnia się jak może, wątpię też, czy tegoroczne wystawy wielu naszych obywateli oglądać będą.

Kacyk nasz, gubernator Glinka. pospieszył wezwany do Kijowa. Narady dotyczą znowu żydów, którym afera Rotszyldowska dobrze da się uczuć. Obiegają pogłoski, że miejsce pana Glinki, panującego w naszej gubernji niebywale długo, bo lat pięć przeszło, ma zająć syn byłego ministra wojny, p. Milutin. Minister ma opinję dobrego człowieka; czy syn w jego ślady wstąpi... przyszłość wykaże. Synowie Izraela łudzą się nadzieją, że ten oczekiwany następca łagodniejszym dla nich się okaże, że nie będzie rujnował jednym podpisem bytu setek rodzin, przerzucając je z miejsca na miejsce. I nadzieja jest już cząstką szczęścia, niech się łudzą, dopóki nowe rozczarowania do pokaźnej cyfry poprzednich nie przybędą.

Dzisiaj poświęcono przy współudziale dwóch biskupów (prawosławnych) i stu pięćdziesięciu prawie popów kamień węgielny pod nową cerkiew, której mury wznosić się będą w najwidoczniejszym punkcie miasta. Otwarcie tej świątyni nastąpi 1893 r., w stuletnią rocznicę przyłączenia Podola do posiadłości cesarstwa rosyjskiego. Takie słowa mają być wyryte na pamiątkowej tablicy. Wyraz *wozwraszczenija* (powrotu) zamienił komitet budowy na *prisojedinienija* (przyłączenia), chcąc w ten sposób usunąć wszystko, coby zbytnio raziło uczucie narodowe zwyciężonych. Patronem nowej cerkwi zrobiono św. Aleksandra Newskiego.

Do pisemnego egzaminu dojrzałości przystąpiło w miejscowem gimnazjum 22 aspirantów. Między tymi: 9 Polaków, 9 Rosjan i 4 żydów.

Kamieniec gości w swych starych murach liczną kompanję obywateli wiejskich. Odbywa się tu właśnie Zjazd członków Towarzystwa wyścigowego, założonego przed kilku laty przez hr. Orłowskiego z Jarmoliniec. Za tydzień rozpoczyna się nowa kadencja sądów przysięgłych, sprawy bardzo ciekawe, o których w następnym liście doniosę *Mre.*

Poznań 15 maja. Tutejsze Towarzystwo młodych przemysłowców powzięło na ostatniem swem posiedzeniu ważną bardzo uchwałę, zabraniającą wstępowania do Towarzystwa i pobytu w niem socjalistom. Uchwała ta brzmi: „Członek Towarzystwa, któremu udowodnionem zostanie, iż zalicza się do stronnictwa socjalistycznego i jako taki przewrotne zasady socjalizmu jawnie rozszerza, zostaje z Towarzystwa młodych przemysłowców — na wniosek zarządu — wykluczony.

Poznań 15 maja. Komisja kolonizacyjna zrobiła dobre żniwo. Bez potrzeby i powodu — jak powiada *Kurjer Poznański* — sprzedał jej p. Gustaw Żychliński wieś swą Wydzierżawice w powiecie średzkim, która dotąd zawsze była w ręku polskim. Wieś ta ma obszaru 499 hektarów.

Kwidzyn 15 maja. *Erml. Ztg.* ogłasza: „Naraz zakwitła tutaj w pełni walka kulturna! Donosiliśmy już, że tutejsza rejencja powierzyła p. nauczycielowi Schweigowi naukę religji katolickiej w wyższej szkole dziewcząt; Schweig rozpoczął też naukę, nie otrzymawszy do tego od ks. biskupa upoważnienia; a więc w przeciwieństwie do kościoła katolickiego. Kierując się uczuciami katolickiemi, nie posyłali rodzice — z wyjątkiem jednego małżeństwa — dzieci swych na naukę Schweiga, lecz do szkoły prywatnej katolickiej, w której nauki religji udzielał ksiądz kapelan.

W trakcie tego udał się ksiądz biskup do rejencji uznając przy wyłuszczeniu motywów p. Schweiga za niewłaściwego do udzielania nauki religji i prosząc, aby naukę tę pozostawiono księdzu kapelanowi. Tymczasem grozi dyrektor szkoły dziewcząt pan Diehl pismem do rodziców wystowanem karami, jeżeli dzieci na naukę religji p. Schweiga nie będą uczęszczały.

Dawniej nie mogła się odbywać nauka religji w godzinach na naukę przeznaczonych, pan dyrektor Diehl nie uznał w roku zeszłym za właściwe dać pozwolenie na naukę religji w wolnych godzinach popołudniowych, aż go minister do tego zmusił, — a dzisiaj naraz chce on zmusić karami dzieci do uczęszczania na naukę religji udzielaną przez nauczyciela, który nie otrzymał do tego missio canonica“.

Wiedeń 15 maja. Prasa katolicka bardzo jest niezadowolona z Koła polskiego. *Vaterland* zarzuca mu „niezręczność i brak taktu“. Cieszą się z tego powodu dzienniki liberalne, bo spodziewają się, że niewłaściwe głosy dzienników katolickich przeciągną naszą reprezentację na stronę lewicy.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Zamach na carewicza.

Londyn 16 maja. Zamieszkali tu Japończycy odbyli zgromadzenie, na którem przyjęto rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu zamachu na carewicza.

Wystawa w Pradze.

Praga 16 maja. Arcyksiąże Karol Ludwik przyjmował wczoraj namiestnika, marszałka krajowego, książąt Oettingen i Wallenstein, deputację Stowarzyszenia czerwonego krzyża, oraz prezydjum akademji umiejętności. To ostatnie zapewnił arcyksiąże o swej życzliwości i zapowiedział, iż na uroczystości otwarcia akademji, która odbędzie się w poniedziałek, pojawi się także arcyksiężna. Burmistrzowi miasta Pragi panu Szolcowi, wyraził arcyksiąże uznanie za świetne urządzenie wystawy i powiedział, że pewny jest, iż będzie ona miała wielkie powodzenie. Dotychczasowe zabiegi zostały znakomitym uwieńczone skutkiem.

Arcyksiąże jest mocno wzruszony licznemi dowodami lojalnego usposobienia ludności, o czem nie omieszka uwiadomić cesarza. Na zapytanie burmistrza, czy wolno mu podać to do wiadomości publicznej, odpowiedział arcyksiąże, że bardzo sobie tego życzy.

Praga 16 maja. Na wczorajszem uroczystem przedstawieniu w czeskim teatrze narodowym byli obecni: minister Pražak, namiestnik, liczni reprezentanci szlachty i wielu deputowanych.

Odsłonięcie żywego obrazu, przedstawiającego apoteozę wystawy pod protektoratem cesarza, wywołało nowe owacje na cześć monarchy.

Z Portugalji.

Lizbona 16 maja. Gabinet podał się do dymisji. Mówią, że prezydjum w nowym gabinecie obejmie San Januario. Utworzyć ma ministerjum kompromisowe z konserwatystów i progresistów. Powodem zmiany polityki jest ta okoliczność, że prezes ustępującego gabinetu nie chce cofnąć swej dymisji.

Lizbona 16 maja. San Januario utworzył już gabinet. Sam obejmuje obok prezydjum tekę ministra wojny, panu Moraes Carulko powierza tekę finansów, a panu Macedo tekę spraw zewnętrznych.

Abbazia 16 maja. Po $4^1/_2$ miesięcznej kuracji, opuściła arcyksiężna Marja Józefa nasze miasto.

Paryż 16 maja. W ciągu miesiąca kwietnia b. r. dowieziono do Francji towarów za 433 miljonów, podczas kiedy import w tym samym miesiącu roku ubiegłego wynosił tylko 346 miljonów. Surowców dowieziono za 237,800.000 (w roku 1890 za 163 miljonów), zboża za 14 miljonów więcej, niż w roku poprzednim. Eksport wynosił w miesiącu kwietniu r. b. 322 miljonów, t. j. o 20 miljonów mniej, niż w roku poprzednim.

Paryż 16 maja. Mówią, że tutejsi reprezentanci chilijskiego stronnictwa kongresowego udali się do rządu angielskiego z prośbą, aby zamówionych przez generała Balmacedas armat Armstronga nie pozwolił wydać, ponieważ kongres po ukończeniu wojny poczyniłby wobec Anglji reklamacje tak samo, jak wobec Francji, gdyby pozwoliła odpłynąć zamówionym przez gen. Balmacedas krzyżowcom.

Bruksela 16 maja. Strejkujący robotnicy odbyli w ciągu nocy kilka zgromadzeń. Następnie przechodziły grupy robotników ulicami, przed gmachem giełdy zaczęły się zgromadzać dosyć liczne tłumy, ale policja je rozpędziła.

Bruksela 16 maja. Zdaje się, że sprawa strejku w gazowniach miejskich już załatwiona.

Bukareszt 16 maja. Izba ukończyła już sprawdzanie mandatów i wybrała swym prezydentem kandydata rządowego, pułkownika Rosnovano, przyczem zostanie odroczoną do dnia 19-go maja nowego stylu.

Bukareszt 16 maja. Zmarł tu były minister i prezes gabinetu, Jan Bratiano.

Belgrad 16 maja. Tutejsze dzienniki donoszą o okropnych gwałtach, jakich w Starej Serbji dopuszczają się Arnauci. Wypędzają oni ludność serbską mianowicie z okolic Ipeku i Pryzrenji. Władze otomańskie wobec Arnautów podobno zupełnie są bezsilne.

Ateny 16 maja. Porządek na wyspach jońskich już prawie przywrócony.

Londyn 16 maja. Dziennik urzędowy ogłasza dekret w sprawie objęcia przez Anglję protektoratu nad krajem Nyassa.

Izba niższa odroczona do dnia 21-go maja.

Londyn 16 maja. Influenza ciągle się wzmaga. Zapadło na nią 87 członków Izby deputowanych.

Malarz Edwin Long, zmarł na zapalenie płuc, które dostał po influenzy.

Stokholm 16 maja. Następca tronu zagaił w obecności króla i ciała dyplomatycznego bardzo uroczyście międzynarodowy obchód gimnastyczny.

Wiedeń 16 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów odczytał prezydent pismo prezesa gabinetu, w którem hr. Taaffe oznajmia, iż cesarz z zadowoleniem przyjął do wiadomości adres Izby. Pisma cesarza wysłuchali parowie w uroczystym nastroju.

Ustawę w sprawie zaopatrzenia wdów i sierot po wojskowych, oraz uzupełnienie §§. 17 i 52 ustawy o obronie krajowej przekazano komisji politycznej.

Przy pierwszem czytaniu ustawy o przedłużenie na rok terminu wypowiedzenia traktatu handlowego z Włochami, wniósł książe Schoenburg, aby na najbliższem posiedzeniu wybrać, złożoną z 9 członków stałą komisję specjalną i przekazać jej zbadanie tej sprawy.

Wiedeń 16 maja. Dziś przed południem odbyło się uroczyste otwarcie afrykańskiej wystawy dra Holuba w rotundzie. Ceremonji tej, pod nieobecność protektora arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, dokonał hr. Taaffe wobec ministra Schoenborna, namiestnika i licznej publiczności.

Petersburg 16 maja. Ambasador rosyjski na dworze berlińskim hr. Szuwałow, serbski minister Vuicz, pułkownik Dżuricz wyjechali z Petersburga. Vuicz i Dżuricz mają otrzymać ordery.

. Mówią, że czarnogórski minister Petronowicz otrzymał order św. Aleksandra Newskiego.

(Od własnych korespondentów).

Wielki pożar.

Lwów 16 maja. Z Przemyślan donoszą, że w poblizkiej wiosce Połuchowie zgorzało 34 gospodarstw włościańskich. Znaczna liczba dzieci znalazła śmierć w płomieniach, albowiem większa część dorosłych była właśnie na targu w Glinianach.

Z Warszawy.

Berlin 16 maja. Biuro Hirscha donosi, że policja odkryła tajną drukarnię, z której wyszły rozrzucone w zeszłym miesiącu po całem Królestwie Polskiem proklamacje.

Odpowiedzialność korektora za treść dziennika.

Berlin 16 maja. *National Ztg.* donosi, że trzeci senat karny sądu Rzeszy niemieckiej orzekł, iż korektora można pociągnąć do odpowiedzialności za treść dziennika, ponieważ znając ją, nie powinien przepuścić nic, co jest karygodne. Wobec tego, oświadcza, że równem prawem możnaby karać zecera, który składał inkryminowany artykuł, a toby się przecież sprzeciwiało duchowi ustawy prasowej, która odpowiedzialnym czyni tylko redaktora odpowiedzialnego.

Car i Natalja.

Belgrad 16 maja. Dziennik *Male Novine* donosi, że minister Vuicz rozmawiał z carem między innemi w sprawie Natalji. Aleksander III wyraził nadzieję, że matka króla serbskiego wyjedzie dobrowolnie z Belgradu.

Knowania w Petersburgu.

Petersburg 15 maja. (Pocztą do granicy). Równocześnie zjechało się tu kilku dyplomatów, wywierających wpływ na tok wypadków na Bałkanie. Z reprezentantem Czarnogóry spotkał się tu minister serbski. Tak jeden, jak drugi, miał audjencję u cara.

W kołach dyplomatycznych utrzymują, że pod przewodnictwem p. Giersa odbyła się konferencja, w której obok reprezentantów wymienionych państw bałkańskich uczestniczył jeden z wybitnych emigrantów bułgarskich oraz ambasador na dworze berlińskim, hr. Szuwałow, jakoteż pewien członek ambasady rosyjskiej w Wiedniu.

Wiedeń 16 maja. Jak zapewniają, prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski ma zostać wkrótce tajnym radcą.

Najbliższe posiedzenie Koła, odbyć się ma we środę.

Praga 16 maja. Na otwarcie Wystawy jubileuszowej przybyło tu także wielu posłów polskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Reskryptem z dnia 14 z. m. zezwoliło Ministerstwo skarbu, by ulgi przy egzekucji podatków i należytości rządowych, tudzież funduszów publicznych, przyznane poprzedniemi reskryptami ministerjalnemi: z 30 listopada 1886 r., 3 czerwca 1887 r., 31 marca 1888 r, 21 maja 1889 roku r. i 24 maja 1890 r. — także i w r. 1891 zastosowane zostały. Namiestnictwo poleciło więc starostwom, by celem należytego wykonania i powiadomienia o tem zwierzchności gminnych, indywidualnym poborem podatków się trudniących, wydały wskazane zarządzenia i czuwały nad tem, by przy przypisywaniu i poborze należytości egzekucyjnych, powołane rozporządzenia ministerjalne ściście były przestrzegane.

* *Subwencje i pożyczki na cele drogowe.* Wydział krajowy przyznał z funduszu krajowego następujące subwencje i pożyczki na cele drogowe:

Wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu, na zabezpieczenie drogi powiatowej Nowy Targ-Suchogóra od wylewów rzeki Czarny Dunajec, subwencję w kwocie 400 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie, na budowę drogi powiatowej Tyczyn-Jawornik, subwencję w kwocie 400 złr.

Ceny zboża

z dnia 15 maja 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	9·25 10·50	8·50 10·—	8·25 10·10
Żyto	6·80—7·50	6·65—7·20	6·60—7·25
Jęczmień	5·75—6·60	5·25—7·—	·50 —6·30
Owies	7·25—8·—	7·——7·50	6·85 7·50
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6· - 10·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·[illegible]0 13·50	12·50 13·25	12·25 13·30
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Kraków 15 maja.

Pszenica 11.30—11.90, Żyto 8.55—[illegible]5, Jęczmień 6.75 7.75, Owies 7.75—8.—, Groch 11——13.— Tatarka 7.50—9.—, Proso 6.——7.50, Fasola 10.— 13.—, Jagły 12.——15—, Siano .——2.60, Słoma —.——2.20 Koniczyna na paszę za 100 klgr. —.— 2 60, Ziemniaki za hektolitr 1.80—2.—, Jaja za kopę 1.15—1.20, Masło za garniec, 3.50—4.—, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.——77.—, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.——73.—.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go października 1890 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	59
„ „ kurjerski	7	17
Do Lwowa mięszany.	6	12
„ kurjerski	8	03
„ osobowy	10	52
Do Bonarki, mięszany	9	20
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	47
Do Wieliczki, mięszany	11	19
Do Warszawy, osobowy	5	59
„ „ „	9	47

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	27
Do Wiednia, osobowy	3	27
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	57
Do Bonarki, mięszany,	7	17
Do Lwowa, osobowy	10	47

Przychodzą do Krakowa

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki mięszany	6	24
„ „ „	10	59
Że Lwowa osobowy	6	34
Z Oświęcima osobowy	7	27
Z Wiednia pośpieszny	7	47
Z Wiehnia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

Po południu.

	godz.	min.
Z Bonarki osobowy	4	25
Z Wiednia „	5	22
„ pospieszny	9	08
„ osobowy	10	04
Z Warszawy „	5	22
Ze Lwowa „	2	37
„ „	6	04
„ pospieszny	9	42

Wysyłki pocztowe.

Odchodzą pociągami:

	godz.	min.	
Do Wiednia	o godz. 5	min. 59	rano.
„	„ 7	„ 17	„
„	„ 3	„ 22	po p.
„	„ 9	„ 59	„
Do Lwowa	„ 10	„ 50	rano.
Do „	„ 10	„ 47	wiecz.
„ Warszawy Mysłowic	„ 9	„ 42	rano.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

J. J. E. E. ks. ks. Biskupom, Przewielebnej Kapitule i Duchowieństwu, Dostojnikom świeckim, Mieszkańcom Krakowa i wszystkim tym, którzy brali udział w pogrzebie i żalu po świętej pamięci ***ks. Biskupie Adamie Stanisławie Krasińskim*** 1-1)1362

składa wyrazy wdzięczności

w imieniu całej rodziny Zmarłego

Stanisław Turski.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy czwarty arkusz *Baśni ludu polskiego,* przez Mikołaja Rybowskiego z jedną ilustracją Józefa Kruszewskiego.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.